

Kuryer Kielecki  
wydają:



KIELECKI OCHOTNICZY  
SZWADRON KAWALERII  
im. 13. Pułku Ułanów  
Wileńskich



www.trzynastacy.pl

# Kuryer Kielecki

specjalna gazeta okolicznościowa

Kuryer Kielecki wydają „Echo Dnia” i Kielecki Ochotniczy Szwadron Kawalerii im. 13. Pułku Ułanów Wileńskich

NR 22

31 LIPCA 2014 R.



PROJEKT  
KURYERA  
KIELECKIEGO  
ZREALIZOWANO  
PRZY WSPARCIU  
FINANSOWYM  
INSTYTUTU  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

## 70 ROCZNICA WYBUCHU POWSTANIA WARSZAWSKIEGO 1944

### Powstanie Warszawskie dziś



Powstanie Warszawskie od dziesiątków lat kształtuje nasz stosunek do przeszłości, a w wielu wypadkach także do aktualnej rzeczywistości. Walka o pamięć Powstania przez wiele lat była czynnikiem mobilizującym do sprzeciwu wobec komunistycznej dyktatury. Doświadczenie heroicznego zrywu, ale i tragedii zagłady stolicy współkształtowało świadomość osób zaangażowanych w działalność opozycyjną. Bohaterstwo i poświęcenie powstańców pozostawały (i pozostają nadal) niedoścignionym wzorem służby Ojczyźnie.

Na emigracji kultywowano pamięć o Powstaniu, toczono jednocześnie gorący spór o zasadność decyzji o jego wybuchu. Debata ta szybko przysłoniła wcześniejszą, dotyczącą przyczyn klęski militarnej w 1939 roku. Echa tego sporu powracają do dziś. Dyskusja taka nie jest niczym złym, pod warunkiem, że nie prowadzi do kwestionowania heroizmu powstańców.

Po 1989 roku wydawało się przez jakiś czas, że Powstanie zostało przesłonięte przez późniejsze wydarzenia, a w szczególności kolejne zrywy przeciwko systemowi komunistycznemu. Wraz z

otwarceniem w 2004 roku Muzeum Powstania Warszawskiego nastąpiła jednak prawdziwa eksplozja pamięci. Jest to niewątpliwie zasługa nowoczesnej formy muzeum, ale jednocześnie świadectwo niezaspokojonej wcześniej potrzeby społecznej – potrzeby posiadania w przeszłości punktu odniesienia, wydarzenia, które w sposób jednoznaczny i czytelny utożsamia te wartości, które i dzisiaj pozostają dla nas ważne.

Dzisiaj, po upływie 70 lat od wybuchu Powstania, na nowo musimy zadać sobie pytanie, co ono dla nas oznacza. Jest to pytanie, na które odpowiedzieć winniśmy jako wspólnota, ale także indywidualnie. Obserwując tysiące młodych ludzi, urodzonych już w wolnej Polsce, zafascynowanych Powstaniem, wpisujących na swój sposób jego pamięć we własną współczesność, nie mam wątpliwości, że nadal jest to pamięć żywa i inspirująca. Wielka ofiara, złożona 70 lat temu, po raz kolejny przynosi owoce.

**Doktor Łukasz Kamiński**  
Prezes Instytutu Pamięci Narodowej

### Do mieszkańców województwa świętokrzyskiego

Już od kilku lat Instytut Pamięci Narodowej 1 sierpnia podejmuje działania na rzecz godnego uczczenia kolejnych rocznic Powstania Warszawskiego, nie tylko w Warszawie, ale też w innych miejscowościach Polski. Pragniemy w ten sposób przypomnieć, że Powstanie było walką o niepodległość całej Polski i wszystkich Polaków. W walkach zbrojnych na ulicach stolicy brali udział i ginęli za wolność obywatele Polski z niemal wszystkich regionów okupowanego kraju, w tym z Kielecczyny.

Integralną częścią Powstania była akcja „Burza” i marsz oddziałów zbrojnych Armii Krajowej i innych organizacji niepodległościowych na pomoc walczącym w stolicy z różnych stron Polski, w tym z południa kraju: z ziemi krakowskiej, rzeszowskiej, lwowskiej, z Kie-

lecczyny i Lubelszczyzny. Byli, po obu stronach przeciwnającego Polskę frontu, zwalczane przez wojska niemieckie i sowieckie. Mimo początkowych ogromnych sukcesów powstańczych i męstwa polskich żołnierzy nasza wola odzyskania wolności i suwerenności okazała się niewystarczająca. Determinacja obu totalitarnych potęg, w 1944 roku ponownie – tak jak w 1939 roku – ukierunkowana na likwidację Rzeczypospolitej Polskiej, unicestwiła nasze marzenie o niepodległości. Dlatego jesteśmy winni pamięć tym wszystkim, którzy w Powstaniu walczyli i polegli.

Dzisiaj, po 70 latach, kiedy dalej toczymy spór o sens Powstania, winniśmy, chyląc głowy przed bohaterami, mieć świadomość, że żaden naród nie ma prawa mówić o wolności, jeżeli nie podjął wysiłku, by

ją zachować. My takie prawo mamy.

W Warszawie 1 sierpnia o godzinie 17 zawiąży syreny. Dlatego zwracam się z prośbą o włączenie na jedną minutę syren w tym dniu o godzinie 17 również w miejscowościach naszego regionu. Niech będą apelem do mieszkańców o chwilę zadumy nad heroizmem i ofiarą naszych przodków w walce o wolność Rzeczypospolitej.

Gdziekolwiek będziesz, zatrzymaj się. To będzie Twój hołd złożony tym wszystkim, którzy w 1944 roku podjęli walkę o wolną Polskę i ponieśli największą ofiarę.

**Leszek Bukowski**  
Naczelnik Delegatury  
Instytutu Pamięci  
Narodowej w Kielcach



Nieznanzi chłopcy przy barykadzie na rogu ulic Chmielnej i Nowego Świata w Śródmieściu Północnym, Warszawa sierpień 1944 roku.

Fot. Joachim Joachimczyk „Joachim”, ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego



# KORPUS KIELECKI ARMII KRAJOWEJ W MARSZU NA POMOC WARSZAWIE

Po 70 latach od Powstania Warszawskiego walka cywilnych mieszkańców i żołnierzy Armii Krajowej w płonącej stolicy znana jest dobrze szerokiemu gronu sympatyków historii. Dzisiaj Polacy pamiętają o godzinie „W”. Każdego roku w dniu 1 sierpnia o godzinie 17 zatrzymuje się ruch pieszy i samochodowy w miastach i wsiach w całym kraju, wyją syreny i klaksony aut. Nasze myśli kierują się wówczas ku Warszawie i przypominamy sobie o ofierze jej mieszkańców, złożonej na ołtarzu Ojczyzny.

Pamiętając o Powstaniu Sierpniowym, jak nazywano ten zryw w latach 1944–1945, nie możemy zapomnieć, że o godzinie „W” polscy żołnierze na terenie całego okupowanego kraju toczyli walkę z niemieckim okupantem.

Jednocześnie, na znacznych obszarach Rzeczypospolitej Polskiej operowały już w tym czasie liczne oddziały Armii Czerwonej. Na teren Kielecczyzny wojska radzieckie wkroczyły w pierwszych tygodniach sierpnia 1944 roku, zajmując okolice Sandomierza. Poza prowadzonymi wówczas działaniami militarnymi, okres lata 1944 roku to także początek ofensywy politycznej komunistów na zajmowanych terenach. W oparciu o całkowite dyspozycyny wobec władz radzieckich Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego rozpoczęło odtwarzanie władz oraz administracji państwowej i terenowej. Uprzywilejowanymi w tym procesie byli przedstawiciele Polskiej Partii Robotniczej oraz środowiska sprzyjające komunistom, zwalczano natomiast wpływy wszelkich „przeciwników politycznych”.

Dowództwo Armii Krajowej chcąc dać odpór komunistycznej propagandzie o „staniu żołnierzy AK z bronią u nogi”, zdecydowało na wydanie rozkazu o rozpoczęciu bezpośrednich przygotowań do operacji pod kryptonimem „Burza”. Nazwane tak zostało powstanie zbrojne, które miało być prowadzone strefowo we wszystkich obszarach i okręgach AK, zaczynając od Kresów Wschodnich. Celem jawnego wystąpienia jednostek Sił Zbrojnych w Kraju było przeprowadzenie akcji wyprzedzającej działania komunistów. Żołnierze otrzymali rozkaz, by pokonać oddziały niemieckie na lokalnych odcinkach walki, zając poszczególne miasta i miejscowości, ustanowić cywilną administrację i przyjąć – jako gospodarze – wkraczających od wschodu Rosjan. Na Kie-

lecczyźnie AK dodatkowo miała przejąć bez zniszczenia przeprawy na Wiśle, a także ochronić linie kolejowe i zakłady zbrojeniowe w Skarżysku-Kamiennej i Starachowicach.

W tym celu już od wiosny 1944 roku trwały w całym kraju działania zmierzające do odtworzenia Sił Zbrojnych w Kraju. W Okręgu Radomsko-Kieleckim AK kryptonim „Rolnik” i „Jodła” zdecydowano o sformowaniu oddziałów partyzanckich, które otrzymały nazwy nawiązujące tradycją do jednostek Wojska Polskiego, stacjonujących przed II wojną światową na Kielecczyźnie. W ten sposób w Górach Świętokrzyskich odtworzona została 2. Dywizja Piechoty Legionów AK, w skład której weszły: 2. pułk piechoty Legionów AK, 3. pułk piechoty Legionów AK, 4. pułk piechoty Legionów AK (początkowo wyznaczony do zdobycia Kielc). Na czele 2. Dywizji Piechoty Legionów AK stanął ppłk Antoni Żółkiewski „Lin” – dotychczasowy inspektor sandomierski AK. Dowództwo nad pułkami objęli kolejno: 2. – major/podpułkownik Antoni Wiktorowski „Kruk”, 3. – kapitan Stanisław Poreda „Świątek” i 4. – major Józef Włodarczyk „Wyrrwa”.

W rejonie Częstochowy (również wchodzącym w skład Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK) sformowana została 7. Dywizja Piechoty AK pod dowództwem pułkownika dyplomowanego Karola Gwido-Kawińskiego „Czesława”, inspektora częstochowskiego AK. W skład 7. Dywizji Piechoty AK weszły: 27. pułk piechoty AK majora Franciszka Polkowskiego „Korsaka” i 74. pułk piechoty AK majora Hipolita Świderskiego „Jura”.

Poza zgrupowaniami dywizyjnymi, na terenie Inspektoratu Radomskiego AK sformowano samodzielnie operujące 72. pułk piechoty AK majora Wacława Wizińskiego „Stefana” i I batalion 172. pułku piechoty AK kapitana Romana Siwka „Heleny”, które miały stać się załączkami odtwarzanej 28. Dywizji Piechoty AK.

W stanie załączkowym były wówczas: ilżecki pułk piechoty AK porucznika Wincentego Tomasika „Potoka”, jedrzejski pułk piechoty AK kapitana Kacpra Niemirowskiego „Mira” i świętokrzyski pułk piechoty AK podpułkownika Romana Piechowskiego „Roberta”. Pułki te miały stanowić zaczątki Brygad Kieleckiej i Radomskiej AK, pla-

nowanych do sformowania w tzw. drugim rzucie.

Wszystkie sformowane jednostki pierwszego rzutu, a także dowodzony przez majora Rudolfa Majewskiego „Romana”, „Leśniaka” 25. pułk piechoty AK z Inspektoratu Piotrkowskiego AK, stworzyły Korpus Kielecki Armii Krajowej. Na jego czele stanął Komendant Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK płk Jan Zientarski „Ein”. Warto nadmienić, że podczas II wojny światowej powstały tylko dwa tak duże związki taktyczne w AK – ten opisywany powyżej oraz Korpus Warszawski AK, sformowany we wrześniu 1944 roku w walczącej stolicy.

W przeddzień wybuchu Powstania Warszawskiego, 17 lipca 1944 roku Komendant Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK wydał rozkaz organizacyjny numer 1/44, w którym zarządził na terenie okręgu pogotowie bojowe przed akcją o kryptonimie „Deszcz” (był to lokalny kryptonim ogólnopolskiej operacji noszącej kryptonim „Burza”). Tydzień później, 25 lipca 1944 roku decyzja ta została zatwierdzona w Warszawie na odprawie w Komendzie Głównej AK.

Przygotowania i mobilizacja do bezpośredniej walki z Niemcami były już zaawansowane, gdy radiostacje doniosły na Kielecczyznę informacje, że na ulicach Warszawy rozpoczęły się walki. Komendant Główny AK generał dywizji Tadeusz Komorowski „Bór” wydał pułkownikowi Janowi Zientarskiemu „Einowi” rozkaz rozpoczęcia operacji „Burza” na podległym mu obszarze.

Do wszystkich inspektoratów i obwodów przekazany został rozkaz o akcji mobilizacyjnej i kierowaniu żołnierzy pozostających dotychczas w konspiracji, do wspomnianych powyżej pułków. Czas na uzupełnianie stanów osobowych był krótki. Pomimo tego, żołnierze 2. pułku piechoty Legionów AK w pierwszych dniach sierpnia przystąpili do pierwszych otwartych walk z wojskami niemieckimi. Celem akcji było związanie walką oddziałów niemieckich tak, aby ułatwić przeprawę przez Wisłę jednostkom Armii Czerwonej, których zadaniem było zdobycie przyczółków mostowych na zachodnim brzegu rzeki.

Po starciach ogniowych w rejonie Sandomierza i Staszowa, w związku z toczącymi się dalej walkami w Warszawie, nadeszły kolejne rozkazy. Komendant Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK 15 sierpnia 1944 roku – w dniu święta

Wojska Polskiego – wydał komendę do koncentracji oddziałów partyzanckich AK w lasach w rejonie Przysuchy. Celem zgrupowania było przystąpienie do nowej akcji noszącej kryptonim „Zemsta”. Duża jednostka miała dotrzeć do stolicy, a następnie wstąpić w walce powstańców. Na wyznaczone miejsce zbiórki udały się jednostki wchodzące w skład 2. Dywizji Piechoty Legionów AK, 7. Dywizji Piechoty AK oraz inne pomniejsze plutony i kompanie, zmobilizowane w poszczególnych obwodach (osobne miejsce koncentracji w rejonie Opoczna przewidziane było dla 25. pułku piechoty AK).

Warto wspomnieć, że na pomoc Powstaniu Warszawskiemu szli nie tylko dorośli żołnierze. W leśnych oddziałach również walczyli młodzi ludzie. Jednym z nich był kapral Henryk Fąfara „Sokolik”, żołnierz 4. pułku piechoty Legionów AK. Już w 1943 r., rozpoczął swoją służbę wojskową w szeregach Gwardii Ludowej, a następnie Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”. W chwili marszu na koncentrację miał 15 lat i już ponad rok frontowego doświadczenia, a także udział w kilkunastu bezpośrednich walkach z Niemcami.

W wyznaczone rejon koncentracji oddziały 2. Dywizji Piechoty Legionów AK i 7. Dywizji Piechoty AK dotarły pomiędzy 20 a 23 sierpnia 1944 roku. Jak pisał szef sztabu korpusu podpułkownik dyplomowany Wojciech Borzobohaty „Wojan”, w jednym miejscu zgromadzono około 5100 żołnierzy. W celu rozpoznania brodów i przepraw mostowych przez rzekę Pilicę i możliwości przedarcia się na Warszawę, w kierunku północnym zostały wysłane oddziały rozpoznawcze z I batalionu 3. pułku piechoty Legionów AK. Dowódcy jednostek zwiadowczych swoje zadanie wykonali bardzo dobrze. Niestety wieści, które stale nadsyłał do sztabu korpusu były niepokojące.

Nim dokonano rozpoznania terenu na wyznaczonym kierunku marszu, w rejonie koncentracji korpusu doszło do starć z oddziałami niemieckimi. Pod Antoniewem, pomiędzy Chlewiskami a Niekłaniem Wielkim, 21 sierpnia 1944 roku walkę z Kozakami, niemiecką zmotoryzowaną żandarmerią i oddziałami Wehrmachtu stoczyli żołnierze z 4. pułku piechoty Legionów AK. Pomimo zwycięstwa partyzantów, potyczka nie miała strategicz-

nego znaczenia dla podejmowanych dalszych działań.

Już 23 sierpnia 1944 roku dowódca korpusu wydał rozkaz zmieniający dotychczasowe zadania dla poszczególnych oddziałów. Powodem były informacje, które dostarczyły oddziały zwiadowcze zza Pilicy. W podjęciu dalszego marszu na pomoc walczącej Warszawie dużą przeszkodę stanowiło uwarunkowanie terenu. Pierwszym poważnym problemem była rwąca rzeka Pilica. Nie można było pokonać jej wpływów. Brakowało także brodów umożliwiających bezpieczną przeprawę dla kilku tysięcy żołnierzy. Wszystkie mosty na Pilicy były obsadzone i strzeżone przez Niemców. Gdyby jednak udało się pokonać rzekę, na północ od jej linii rozpościerał się teren otwarty, pozbawiony kompleksów leśnych. W tej sytuacji duże oddziały w marszu narażone byłyby na szybkie rozpoznanie i dekonspirację, ataki lotnictwa niemieckiego, a także bezpośrednie walki z wrogiem, silnie skoncentrowanym wokół Warszawy.

Dowódca korpusu pułkownik „Ein” zdawał sobie także sprawę, że część zmobilizowanych do akcji „Burza” żołnierzy nie była wystarczająco „ostrzelana” i obyta z wojennym rzemiosłem. Byli to członkowie konspiracji, którzy pomimo szkolenia, dotychczas nie mieli do czynienia z bezpośrednią walką z Niemcami. Ponadto brakowało odpowiedniej ilości broni przeciwpancernej, a także broni osobistej dla żołnierzy. Nie było w ogóle broni przeciwlotniczej i broni ciężkiej (dział, haubic). Gdyby w tej sytuacji udało się Korpusowi Kieleckiemu AK dotrzeć na przedpola stolicy, prawdopodobnie jednostka byłaby zdziękowana i niezdadna do okazania wymiernej pomocy w powstaniu.

Po naradach drogą radiową, 27 sierpnia 1944 roku komendant główny AK generał dywizji Tadeusz Komorowski „Bór” zatwierdził rozkaz pułkownika Jana Zientarskiego „Eina” wstrzymujący dalszy marsz korpusu na pomoc Warszawie. W tej sytuacji była to decyzja słuszną, podyktowana taktycznymi możliwościami i uwarunkowaniami pola walki. Pomimo niezadolenia szeregowych żołnierzy i objawów buntu, rozkaz dowódcy pozwolił kilku tysiącom żołnierzy ocalić życie lub tragedię dostania się do niewoli i pobytu w niemieckich obozach jenieckich lub koncentracyjnych.

Wraz z rozkazem o zatrzymaniu marszu na Warszawę, wydano polecenie rozformowania Korpusu Kieleckiego AK. Związki dywizyjne, poszczególne pułki i mniejsze oddziały otrzymały przydział nowych miejsc, do których miały się przedostać. W ten sposób, po nieudanej akcji „Zemsta”, rozpoczęła się ostatnia faza walk żołnierzy Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK, nazywana okresem „po Burzy”.

7. Dywizja Piechoty AK powróciła w rejon Częstochowy i Radomska, gdzie po kapitulacji Powstania Warszawskiego przedostali się członkowie Komendy Głównej AK. Natomiast 2. Dywizja Piechoty Legionów AK przeszła szlakiem od Końskich w rejon Kielc i dalej na południe w kierunku Jędrzejowa i Włoszczowy. Oddziały partyzanckie AK aż do listopada 1944 r. walczyły z niemieckimi jednostkami wyznaczonymi do pacyfikacji terenów przyfrontowych. Szlak bojowy żołnierzy AK wyznaczały kolejne bitwy i potyczki aż do listopada 1944 roku.

Do pozostających w polu i odpierających ciągle niemieckie ataki oddziałów leśnych, po kapitulacji Powstania Warszawskiego w dniu 3 października 1944 roku, dołączyli także byli powstańcy. Byli to żołnierze, którzy trafili do niemieckich obozów dla cywilów lub zdołali uciec z transportów wiozących jeńców wojennych w głąb III Rzeszy. Jednym z nich był porucznik Stanisław Jan Sabat „Korner”, „Jarząbek”. Walczył w szeregach 1. plutonu 3. kompanii Zgrupowania AK „Bartkiewicz” na Woli, a następnie w Śródmieściu Północnym. Po kapitulacji Powstania uciekł z transportu jeńców. Dotarł w Góry Świętokrzyskie, gdzie walczył dalej w szeregach I batalionu 2. pułku piechoty Legionów AK. Takich przypadków było znacznie więcej.

Powstańcy podejmujący dalszą walkę w szeregach oddziałów partyzanckich byli łącznikami pomiędzy zburzoną i spaloną Warszawą, a resztą kraju. Przekazywali bezpośrednio i niemal „na żywo” historię dramatycznych 63 dni walk o stolicę. Już wówczas, w 1944 r. rozpowszechniali w Polsce pamięć o Bohaterach Powstania Warszawskiego i znaczeniu tego zrywu, który był bitwą nie tylko o stolicę, ale o wolną Polskę.

**Doktor Marek Jedynak**  
Delegatura Instytutu  
Pamięci Narodowej  
w Kielcach



# W piątek w Kielcach 27. Pieśniobranie „Warszawskie dzieci poszły w bój”

Niebawem minie pięć lat odkąd po raz pierwszy kielczanie, licznie pomimo niesprzyjającej aury zgromadzeni na placu Artystów w Kielcach, dali sobie i innym dowód, że obchody narodowych świąt nie muszą być wyłącznie „wielkim, patriotycznym obowiązkiem”.

Było to w 2009 roku, przy okazji Święta Niepodległości. Ze sceny popłynęły wtedy pieśni ułańskie i legionowe, żołnierskie i partyzanckie, entuzjastycznie podchwyczone przez licznych, zmarzniętych nieco i zmokniętych gości, którymi byli wówczas przede wszystkim przyjaciele i znajomi organizatorów. Niektórzy z przybyłych śpiewali je po raz pierwszy od czasów szkolnych akademii. Inni z zapałem nabierali w płuca powietrza orientując się po chwili, że z każdej pieśni znają zaledwie po kilka pierwszych słów. Jeszcze inni ze zdziwieniem dostrzegali łzy w oczach swoich towarzyszy, a i sami nierzadko ocierali „mgłę na okularach”, odkrywając, że słowa tak dobrze – zdawałoby się – znanych utworów, wciąż są żywe i budzą zaskakująco wiele wzruszeń.

Reasumując, okazało się, że mimo tego, co zwykle nam się kojarzy z tą pełną powagi datą, Święto Niepodległości może stać się świętem rodzinnym, nieomal rodzinnym, łączącym pokolenia, stanowiącym okazję do przekazania najmłodszym szacunku do narodowych treści w sposób tak rzadko już dziś funkcjonujący – osobiście, ale także aktywnie, poprzez wspólne działanie. Jednocześnie zadziałała magia wspólnego śpiewu – tej, wydawałoby się, chwilowej i ulotnej harmonii, której oddziaływanie przekracza jednak granice pięciolini i przenosi się na codzienne życie.

Fakt wspólnego śpiewania tak bardzo spodobał się kielczanom, wywołał tak wiele wzruszeń i emocji, zmobilizował do działania tak rozległy krąg osób, że nie sposób było nie pomyśleć o kontynuacji tej idei, nie tylko w odniesieniu do świąt narodowych, ale także przy innych okazjach, niegdyś nierozdzielnie łączących się ze śpiewem.

Powstała nazwa „Pieśniobrania” kojarząca się z obfitością, bo istotnie, ogromna jest ilość muzycznych skarbów w koszyku narodowej spuścizny. Trzeba jednak te skarby wydobyć, opracować w formie śpiewnika, zdobyć na wydanie tych śpiewników środki. Trzeba zorganizować scenę, zjednać sobie akompaniatora i dyrygenta, wybranych piosenek nauczyć się na wielu próbach, tak by móc nauczać innych. Ideą Pieśniobrań, od samego początku, była bowiem także edukacja – oprócz pieśni znanych w śpiewnikach znalazły się więc także zapomniane, oprócz łatwych – trudniejsze.

Nie dziwi więc, że do wszystkich tych działań potrzebny był cały sztab osób,

chcących poświęcić masę prywatnego czasu i zaangażowania. Osoby te, stanowiąc pewnego razu wobec pilnej konieczności sformalizowania swoich poczynań i znalezienia dla nich adekwatnej nazwy, utworzyły Stowarzyszenie „A nam się chce!”. Na nic byłoby jednak najgorętsze chęci, gdyby nie pomoc profesjonalnych muzyków. Od samego początku stowarzyszenie mogło liczyć na równie spontaniczną i społeczną pomoc Chóru Kameralnego Fermata, a szczególnie jej dyrygenta – pani Ewy Robak – charyzmatycznej, obdarzonej nieskończoną cierpliwością i optymizmem nauczycielki, niezmordowanie powtarzającej z rosnącą rzeszą Pieśnioborców kolejne zawile frazy i zwrotki.

Ten spontaniczny, oddolny ruch społeczny, jakim stało się Pieśniobranie, nie umknął uwadze instytucji na co dzień zajmujących się działalnością na podobnej niwie – z biegiem czasu Stowarzyszenie „A nam się chce!” mogło liczyć na coraz większą pomoc ze strony takich podmiotów jak Ośrodek Myśli Patriotycznej i Obywatelskiej, Muzeum Historii Kielc czy Delegatura Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach. Także urzędy na trwałe wpisały wspólne śpiewania kielczan w kalendarze oficjalnych, rocznicowych obchodów.

Od tamtej pory odbyło się już dwadzieścia sześć Pieśniobrań. Wiele z nich bazowało na okazjach tradycyjnie związanych ze śpiewem jak wspólne kolędowanie – być może to jeden z ostatnich kulturowych przez nas zwyczajów wspólnego muzykowania. Inne jednak były początkowo dla pieśniobranio- wych gości sporym zaskoczeniem, jak majowe obchody rocznicy uchwalenia Konstytucji. Obfitość unikalnych, przepięknych pieśni z tego okresu sugeruje, że śpiewanie z okazji majowego święta było niegdyś powszechne. Dziś mało kto kojarzy nawet najbardziej znane wówczas tytuły. Były Pieśniobrania tematyczne: letnie, żeglarskie, taneczne. Z okazji rocznicy śmierci Jacka Kaczmarskiego odbyło się niezwykle wzruszające Pieśniobranie „Pamiętajcie Wy o mnie”. Cztery razy śpiewaliśmy w okolicy dnia św. Walentego o miłości – w rytmie przedwojennych szlagierów z filmów, rewii i operetek. Organizatorom wydało się celowe odświeżenie nawet naszego podręcznego zasobu piosenek biesiadnych, bo i polskie, znane niegdyś w świecie, biesiady obchodzą się obecnie bez śpiewu, a związane z nimi piosenki odchodzą w zapomnienie.

Wszystkie zorganizowane dotąd Pieśniobrania cieszyły się wzruszającym zainteresowaniem rosnącej rzeszy stałych bywalców, nierzadko przerastając oczekiwania organizatorów. Do występu na scenie i pełnienia zaszczytnej roli Pieśniodawców zgłaszały się zespoły i soliści, śpiewali

przedszkolacy, uczniowie i studenci, chóry parafialne i aktorzy kieleckiego teatru. Występowali z nami znani kielccy twórcy i wykonawcy – Renata Drozd, Marek Tercz, Bronisław Opałka.

Jednocześnie, w miarę poznawania pieśni narodowych, nurt Pieśniobrań poświęconych tej tematyce rozrósł się i wzbogacił. Śpiewaliśmy piosenki Szarych Szeregów, utwory emigracyjne, pieśni poświęcone mniej znanym powstaniom, partyzanckie, w tym także te związane z naszym regionem. Nierzadko wykonywaliśmy piosenki

współczesne, w różny sposób interpretujące ideę patriotyzmu. Staraliśmy się także zawsze o umieszczenie w śpiewnikach utworów nawiązujących do ludzkiego wymiaru wojny, będących zachętą do refleksji i przestroją. Bowiem jakkolwiek pięknie nie śpiewalibyśmy o tym „jak to na wojnę ładnie”, pozostanie ona przede wszystkim brzemieniem w dalekosieźne skutki złem i klęską naszych ideałów.

Nadchodzące 27. Pieśniobranie „Warszawskie dzieci poszły w bój”, przygotowane we współpracy z Delegaturą Insty-

tutu Pamięci Narodowej w Kielcach, będzie poświęcone w całości Powstaniu Warszawskiemu. Zaśpiewamy pieśni, które towarzyszyły powstańcom dodając im otuchy w walce, ale także piosenki z życia codziennego okupowanej Warszawy. Będą również utwory oparte na tekstach powstańczych poetów, wreszcie piosenki współczesne – będące refleksją nad powstaniem, lecz także nad sensem wojny w ogóle. Wiele z tych przepięknych utworów jest zupełnie nieznanymi, wiele zapomnianymi, wiele z nich nie jest z Powstaniem Warszawskim kojarzonych.

27. Pieśniobranie „Warszawskie dzieci poszły w bój” odbędzie się 1 sierpnia o godzinie 18 w parku miejskim w Kielcach. Mimo podniosłej tematyki, będzie z pewnością obfitowało w uśmiech i niespodzianki. Na jego pamiętkę, w rękach uczestników pozostaną pięknie wydane śpiewniki, dzięki którym, miejmy nadzieję, w wielu domach powstańcze piosenki zabrzmią jeszcze niejeden raz.

Stowarzyszenie „A nam się chce!”

**70 ROCZNICA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO 1944**

**31 LIPCA / CZWARTEK /**  
- godz. 18.00 Projekcja filmów „Kanał” i „Pierścionek z orłem w koronie”  
- Kino Fenomen (WDK)

**1 SIERPANIA / PIĄTEK /**  
- godz. 15.30 Msza Święta - Kościół Garnizonowy w Kielcach  
- godz. 17.00 Uroczystości przy pomniku poświęconym harcerzom poległym za Ojczyznę - Skwer Harcerski im. „Szarych Szeregów”  
(Organizatorzy: Okręg Kielecki Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oraz Stowarzyszenie „Szarych Szeregów”)  
- godz. 18.00 27. Pieśniobranie „Warszawskie dzieci poszły w bój”  
- wspólne śpiewanie piosenek powstańczych w muszli koncertowej - Park Miejski im. Stanisława Staszica

**2 SIERPANIA / SOBOTA /**  
- godz. 16.00 Projekcja filmu „Miasto Ruin” oraz debata na temat Powstania Warszawskiego z udziałem zaproszonych gości  
- Kino Moskwa

**3 SIERPANIA / NIEDZIELA /**  
- godz. 12.00-16.00 Żywe dioramy na ulicach miasta Kielce z udziałem grup Rekonstrukcji Historycznych  
- godz. 17.00 Plac Wolności - Widowisko historyczne z cyklu: „Gloria Victis-Godni Pamięci” - Powstanie Warszawskie

Organizator: Instytut Pamięci Narodowej Delegatura w Kielcach  
Współorganizatorzy: Kielecki Ochotniczy Związek Młodzieży, 11 Pułk Ułanów Wodnych  
Partnerzy: Fermata, Moskwa, PIESNIOBRANIE  
Patronat honorowy: Prezes Instytutu Pamięci Narodowej, Prezydent Miasta Kielce, Okręg Kielecki Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej  
Patronat medialny: RADIO KIELCE, KIELCE 24, eM, 70, GAZETA KIELCZAN, GAZETA JEDLIŃSKA, GAZETA, GAZETA



# MALI BOHATEROWIE

**Niektórzy mówią, że dzieci w Powstaniu Warszawskim to mit. Natomiast czytając relacje małych i dorosłych powstańców przekonujemy się, że udział dzieci w walkach o Warszawę mitem nie jest.**

Młodzi powstańcy byli zwykle członkami Szarych Szeregów, czyli harcerstwa okresu okupacji niemieckiej. Założenia programowe Szarych Szeregów zamykały się w hasle „Dziś – jutro – pojutrze”. „Dziś” oznaczało bieżącą walkę, działalność konspiracyjną, mały sabotaż i dywersję. „Jutro” to przygotowanie otwartej walki w powstaniu, a „pojutrze” odbudowę wolnej polski po wojnie.

Aby zrealizować zadania „pojutrze” zorganizowano nauczanie dzieci i młodzieży na tzw. tajnych kompletach. Ważne były również działania prowadzone w ramach akcji „M”, czyli oddziaływaniu na młodzież niezrzeszoną. Kolportowano wśród młodych ludzi ulotki i broszury edukacyjne oraz biblioteczki.

Szare Szeregi początkowo przyjmowały młodzież powyżej 17 roku życia. Jednakże młodzi tak bardzo Ignęli do harcerstwa, że postanowiono strukturę rozszerzyć. Pod koniec 1942 roku

na do ludności polskiej, polegająca na pisaniu na murach, kolportowaniu ulotek, czy podłączaniu się do megafonów niemieckich. Druga – akcja „N” – to działania propagandowe skierowane do Niemców, polegająca na podrzucaniu dezinformujących gazetki i ulotek. Trzecią był Wywiad-Informacja Szarych Szeregów (WISS), czyli akcja polegająca na obserwacji niemieckich wojsk i ich ruchów. Drużyny „BS” przechodziły również szkolenie bojowe, członkowie dostawali przydział do poszczególnych oddziałów, głównie jako łącznicy.

Najstarszą grupą były „Grupy Szturmowe”, zrzeszające tych, którzy ukończyli 17 rok życia. Żołnierze „GS” prowadzili działania dywersyjne, czyli wysadzanie mostów, pociągów, prowadzili akcje odbijania więźniów, wykonywali wyroki na Niemcach lub na osobach kolaborujących. Organizowano dla nich również rozmaite kursy, na przykład saperskie, motorowe,

Warszawie – odeszła 17 lat temu. Należała do pokolenia, które wczesne dzieciństwo przeżyło w tragicznych czasach wojny. Róża bardzo przeżyła śmierć taty, który w 1943 roku został zabity przez gestapo. Miała osiem lat, gdy w czasie powstania wyszłyśmy z pałacu się domu przy ul. Kredytowej 16. Doszliśmy do ul. Moniuszki 9/11. W piwnicach tego budynku mieścił się powstańczy szpital. Róża była zawsze bardzo uparta – koniecznie chciała pomagać... I pomagała w szpitalu polowym kompanii AK „Koszt”. Znana była jako sanitariuszka Różyczka. Różyczka przeżyła wojnę, mieszkała we Francji aż do swojej śmierci 29 października 1989 roku.

Wojnę i powstanie przeżył również jeden z najmłodszych żołnierzy Armii Krajowej odznaczony Orderem Wojennym Virtuti Militari – Jerzy Bartnik „Magik”. Jego rodzina pielęgnowała tradycje patriotyczne. Ojciec

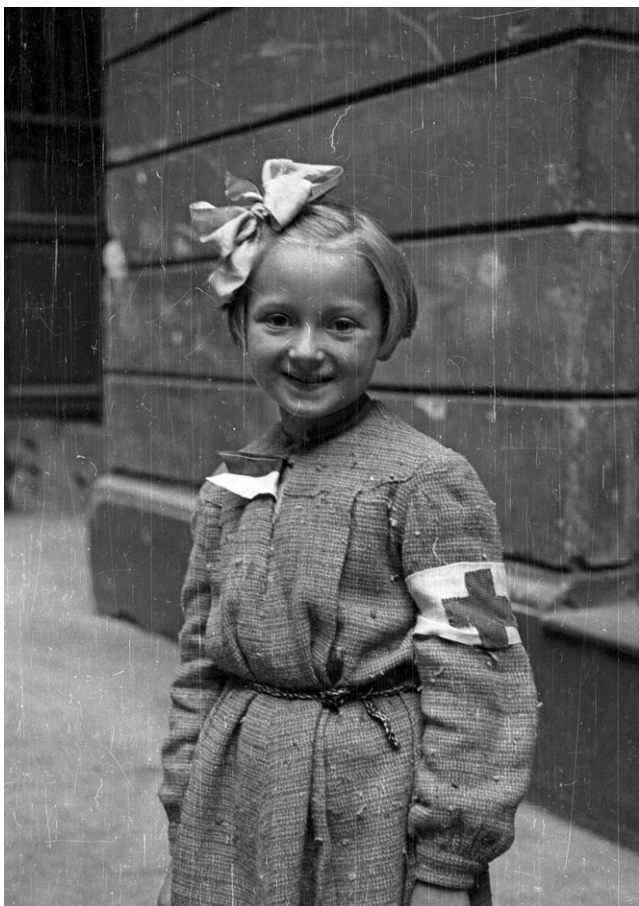
go”. Na przełomie lat 1943/1944 był kurierem AK do Florencji. Po wielkich perypetiach wrócił do Warszawy 9 kwietnia 1944 roku. Od 1 sierpnia 1944 roku służył w 3. plutonie 1. kompanii batalionu „Parasol” w Zgrupowaniu AK „Radosław”. Z batalionem AK „Parasol” walczył między innymi o Pałacyk Michła. Był świadkiem „narodzin” piosenki „Pałacyk Michła”: w Pałacyku Michła w dużej sali na podwyższeniu stał fortepian i Ziutek grał na nim i mówił: – Mam dla Was nową piosenkę, tak się zaczęła piosenka: Pałacyk Michła, Żytunia, Wola. Ktoś znalazł butelkę wina, jak dziś pamiętam i każdy z oddziału dostał szklaneczkę wina, a ja nie. Powiedzieli: „Nie, gówniarze nie dostają!”. Ja się strasznie zezłościłem: „Żeby się bić, to jestem, a jak z wami się bawić, to nie!”. Myśmy śpiewali, ale żeby jakieś tańce były, to absolutnie tego nie było. Było wesoło...

ków Stalagu XI B, w którym się znajdował, dzięki wujowi, admirałowi Korzyńskiemu trafił do Wielkiej Brytanii, gdzie zdobył wykształcenie inżynierskie. Do Polski powrócił w 1995 roku i osiadł na stałe. Zmarł 13 grudnia 2011 roku.

Jerzy Bartnik „Magik” to najmłodszy, obok Stanisława Schoen-Wolskiego „Imka”, kawaler Orderu Wojennego Virtuti Militari. Obaj mieli wówczas po 14 lat. Stanisław Schoen-Wolski służył w stopniu bombardiera, jako strzelec wyborowy w Grupie Artyleryjskiej AK „Granat” na Mokotowie. Podczas walk na rogu ul. Dolnej i Konduktorskiej zniszczył granatem niemieckie gniazdo karabinu maszynowego, trzymające w szachu atakujących, otwierając drogę powstańcom z Mokotowa do Śródmieścia. Tym zasłużył na najwyższe odznaczenie wojskowe. Jego kolega, Jerzy Turzewski „Karwowski” tak opowiadał o „Imku”: Cudowna postać, cu-

pulkownik zadzwonił do naszego dowódcy i powiedział: „Daję ci chłopaka z Powstania Warszawskiego, jak zginię, to ci powyrwam nogi, nie powiem z czego”. Z 1 Dywizją Pancerną brał udział w walkach w Wilhelms-haven. Dosłużył się stopnia kaprala i został odznaczony Krzyżem Walecznych. Po wojnie wrócił do Polski, był represjonowany za przynależność do AK i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Następnie wiele lat pracował jako dziennikarz, zmarł 21 marca 2005 roku.

Wśród małych powstańców, którzy przeżyli wojnę był również Kazimierz Mikos „Bażant”. W chwili wybuchu wojny miał 9 lat i przebywał u dziadka we wsi Skowieszyn pod Puławami. W 1941 roku ojczym zabrał go do Warszawy. Podczas wojny szmuglował paczki z żywnością i innymi produktami. Pewnego dnia, obca dziewczyna poprosiła go, aby swoją drogą przerosił również jej paczki. Po



**Różyczka Goździewska, sanitariuszka w szpitalu polowym kompanii AK „Koszt”, Warszawa, ulica Moniuszki 11, I dekada sierpnia 1944 roku. Fot. Eugeniusz Lokajski „Brok”, ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego.**

podzielono dzieci i młodzież na trzy grupy. Pierwsza – „Zawiszczy” – obejmowała dzieci w wieku 12–14 lat. Dzieci te były przygotowywane nie do walki, a do służby pomocniczej, na którą składały się łączność i ratownictwo. Jednocześnie dzieci uczyły się na tajnych kompletach. To właśnie „Zawiszczy” zorganizowali 4 sierpnia 1944 roku Harcerską Poczta Polową, której pocztowcy w ciągu całego powstania przemieśli przeszło 200 000 listów.

Kolejną grupą wiekową były „Bojowe Szkoły” zrzeszające młodzież w wieku 15–17 lat. Młodzież „BS” szkolona była do trzech rodzajów zadań. Pierwszym z nich był mały sabotaż, czyli akcja propagandowa skierowa-

ale i kursy podchorążych i dowódców kompanii. W Powstaniu Warszawskim członkowie „GS” zostali sformowani w batalionie AK „Zośka” i batalionie AK „Parasol”.

Wielu małych żołnierzy walczyło podczas powstania znany z fotografii lub kronik powstańczych, znamy ich z imienia i nazwiska, jak np. małą, uśmiechniętą dziewczynkę, z ogromną kokardą wpiętą we włosy i z opaską Czerwonego Krzyża na ramieniu. To ośmiolatnia Różyczka Goździewska. Jej siostra Zofia tak ją wspominała w „Gazecie Stołecznej” numer 260 z 7 listopada 2006 roku: *Moja młodsza siostra urodziła się 31 marca 1936 roku w*



**Powstańcy rozmawiający z młodym łącznikiem kapralem Witoldem Modelskim „Warszawiakiem”, „Wicusiem”, Warszawa sierpień 1944 rok. Fot. Joachim Joachimczyk „Joachim”, ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego.**



**Kazimierz Mikos (w białej koszuli) podczas budowy barykady w poprzek ulicy Jasnej - zdjęcie ze zbiorów Filmoteki Narodowej.**

był oficerem I Brygady Legionów, odznaczony Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych i za działalność w Gdyni Złotym Krzyżem Zasługi. Jerzy Bartnik wspominał: *Cała rodzina ojca należała do Legionów. Mam zdjęcie, [...] jego trzech bracia, wszyscy z ojcem, w mundurach oficerów I Brygady Legionów z roku 1920. Więc pochodzę z patriotycznej polskiej rodziny. Moja matka też była patriotką, jej rodzina to byli zawodowi wojskowi, oficerowie, więc od małego moim marzeniem było, żeby dorównać ojcu, mieć takie jak on odznaczenia, a może jeszcze w dodatku być ciężko rannym. Rodziców stracił wcześniej, ojciec został rozstrzelany w listopadzie 1939 roku w lasach piasinickich, mama została aresztowana 8 lipca 1943 roku, wywieziona następnie do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie została zamordowana w lutym 1944 roku.*

Jerzy Bartnik, jako trzynastolatek, od sierpnia 1943 roku do stycznia 1944 roku służył w Zgrupowaniach Partyzanckich AK „Ponury” pod dowództwem „cichociemnego” porucznika Jana Piwnika „Ponure-

Na Starym Mieście w batalionie NOW-AK „Gustaw”, w Oddziale Specjalnym „Juliusz” był dowódcą sekcji łączników i „butelkarzy”. Swoją odwagę pokazał w bardzo wielu akcjach, m.in. w obronie placu Zamkowego, kiedy przyczynił się do zatrzymania „goliata”, czyli samobieżnej, zdalnie sterowanego transportera ładunków wybuchowych. W walce o budynek Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych został ranny i stracił oko. Po operacji, jak sam wspominał, przebudził się, napił wody i uciekł ze szpitala polowego, odnalazł swój batalion i walczył w Śródmieściu. Za męstwo został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari, który wręczył mu 23 września 1944 roku Komendant Główny AK generał dywizji Tadeusz Komorowski „Bór”.

We wrześniu 1944 roku „Magik” otrzymał awans na stopień kaprala. Walczył do ostatniego dnia powstania. Pójście do niewoli nakazał mu dowódca, ponieważ „Magik” miał granat i jedynym ratunkiem dla niego było pójście do niewoli i dostanie do szpitala. Po wyzwoleniu przez Angli-



**Ciało Wojciecha Zalewskiego „Orla Białego”, niesione przez żołnierza AK – zdjęcie ze zbiorów Filmoteki Narodowej.**

downy człowiek, który bardzo dużo w swoim życiu przeżył i też miał różne chwile. Jak szedł do Powstania, to mówi do swojej matki: „Ty wiesz, gdzie będę. Wiesz wszystko o mnie, no to żegnaj się”. A matka mówi do niego: „Zdejmij marynarkę, to ci zaszyję kieszeń, bo ci amunicja wypada z kieszeni”.

Po powstaniu trafił do niewoli, skąd uciekł w 1945 roku. Przedostał się na teren Holandii i został żołnierzem 1 Dywizji Pancerniej. Jerzy Turzewski tak to relacjonował: *Jak się dowiedział, że jest chłopak z Powstania Warszawskiego, to natychmiast zawieźli go do pulkownika, a ten mu mówi: „Siadaj i opowiadaj, dzień po dniu”. A kucharzowi: „Masz mu dać, tylko żeby mu nie zaszkodziło, bo pewnie jest głodny”. No i opowiadał. Wrócił, a tam wyskakują wszyscy: „Coś ty narozrabiał! Coś ty narozrabiał!”. – „Nic nie narozrabiałem. Do stałem zarcie, powiedziałem o Powstaniu i pytał mnie się, czy chcę być u niego, czy w tej „czujce”, co nas wyzwoliła. Powiedziałem, że w „czujce”, no to przyjechałem, widziacie. Przecież milicją przyjechałem”. – „Tak, ale*

jakimś czasie zorientował się, że przynosi paczki dla Armii Krajowej. Trzeciego dnia Powstania Warszawskiego znalazł magazynek od pistoletu maszynowego Sten albo Błyskawica. Oddał go powstańcowi i od niego dowiedział się, że aby zgłosić się do powstania, musi pójść na ul. Twardą 40. Tam nie odnalazł jednak dowództwa Zgrupowania AK „Chrobry II”. Jego siedziba przeniesiona została na ulicę Sienną, gdzie został skierowany. Tam podporucznik Ryszard Kupczyk „Rys” przyjął go jako łącznika do 4. kompanii szturmowej. Przybrał pseudonim „Bażant”, ponieważ gdy pierwszy raz zobaczył z bliska bażanta, ten spodobował mu się od razu, gdyż był nieduży jak Kazimierz, który mimo swoich 14 lat wyglądał na 12, ponieważ, jak sam wspominał, jego ojczym go głodził. Jako łącznik m.in. donosił obiady do drugiej linii. Z uwagi na młody wiek jego udział w powstaniu był zagrożony. Wspominał: *po jakimś czasie, chyba po tygodniu, był kolega, który mieszkał na czwartym piętrze, na mojej klatce, poszedł do rodziny i powiedział, że jestem w Powstaniu. Przybiegł ojczym i chciał, żebym wró-*

Jedną z pułapek dzieciństwa polega na tym, że nie trzeba rozumieć, by czuć. Kiedy rozum zdolny jest pojąć, co się wydarzyło, rany w sercu są już zbyt głębokie.  
Carlos Luis Zafon, Cień wiatru



cił. Zaczęłam płakać i powiedziałam, że nie. Powiedziałem oficerowi: „To jest ojczym, który mnie ciągle bije i jak mnie zwolnicie, to pójdę do innego oddziału. Już jako żołnierz, to łatwo znajdę miejsce”. Oficer jak to usłyszał, to zapytał tego koleżę, czy to prawda. Kolega mówi: „Niestety, prawda”. Oficer odesłał ojczyma, nawet obszedł się z nim dosyć obcesowo.

Kazimierz Mikos pracował również przy budowie barykad. Podczas przebiecia ze Starówki do Śródmieścia cudem uniknął śmierci pod bombą zrzuconą przez niemieckiego Junkersa Ju-87 „Stuka”. Do niewoli wychodził z cywilami, jednak wyróżniał się spośród nich wyglądem i niemiecki żołnierz przeniósł go do grupy powstańców. Po Powstaniu Warszawskim znalazł się w Chemnitz, gdzie pracował w fabryce. Po wyzwoleniu przez Amerykanów 15 kwietnia 1945 roku po raz drugi cudownie ocalał wraz z kolegą spod ostrzału angielskiego myśliwca Spitfire. Po latach pytany jak to było możliwe mówił: *„mnie się wydaje, że anioł biegł przede mną i rozpostarł skrzydła. I myśm się za tymi skrzydłami ukryli...”*

Wielu małych bohaterów nie przeżyło Powstania Warszawskiego. Jednym z nich był Witold Modelski „Warszawiak”, „Wicus”. Plutonowy podchorąży Jerzy Dargiel „Henryk”, dowódca 4. plutonu 1. kompanii batalionu AK „Parasol” mówił, że jego rodzice zginęli w pierwszych dniach Powstania, a Witold drugiego dnia dołączył do oddziału. Sam zdobył broń wynosząc ją spod czołgu. Był osobistym łącznikiem Stanisława Leopolda „Rafała”, dowódcy 1. kompanii batalionu AK „Parasol”. Z kolei inne

wzbudził podziw starszych kolegów, natomiast 15 sierpnia sobie tylko znanymi ścieżkami wyprowadził z okrażeń swój pluton. Za te wyczyny miał być zgłoszony przez dowódcę II batalionu Zgrupowania AK „Chrobry II” kapitana Wacława Zagórskiego „Lecha Grzybowskiego” do odznaczenia Krzyżem Walecznych. Nie został odznaczony, 6 dni później poległ na ul. Ciepłej. Spod ostrzału jego ciało wyciągnęli starsi powstańcy. Jego pogrzeb odbył się przy ulicy Ceglanej 3, ze wszelkimi należnymi honorami. Ciało poległego do grobu składali jego młodzi koledzy, a ceremonię pogrzebową prowadził ks. mjr Władysław Zbłowski „Struś”.

Jednym z młodszych, poległych powstańców był Marek Słomczyński „Bimbo”. Jego mama Helena Słomczyńska „Magdalena” była lekarzem w batalionie AK „Chrobry I”. „Bimbo” prznosił lekarstwa i opatrunki. 22 sierpnia 1944 roku został ciężko ranny, prawdopodobnie na ulicy Długiej. Zmarł na rękach matki.

To tylko kilku spośród moich największych, a wszak najmniejszych Bohaterów Powstania Warszawskiego.

Ingmar Bergman powiedział kiedyś: *„Przywilejem dzieciństwa jest poruszać się bez przeszkód między magią i owsianką, między bezgranicznym strachem i galopującą radością. Dla małych powstańców ich dzieciństwo nie było magiczne, było brutalne i okrutne. Wielu nie znalazło smaku ani owsianki, ani innych rarytasów. Znała za to głód, tęsknotę za bliskimi i cierpienie. Dzieci w Powstaniu i w oddziałach partyzanckich często nie przyznawały się do rzeczywistego*



**Młodzi łącznicy grający w warcaby, Warszawa 13 sierpnia 1944 roku. Zdjęcie Joachim Joachimczyk „Joachim”, ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego.**

źródła mówią, że jego ojciec walczył w partyzantce, a on uciekł мамie w pierwszych dniach i dołączył do powstańców. Jako łącznik batalionu AK „Gozdawa” dotarł z wiadomością do kompanii saperów, od czego zależał los reputy Banku Polskiego. Za wykonanie tego zadania, 23 sierpnia 1944 roku został odznaczony Krzyżem Walecznych oraz awansowany został do stopnia kaprala. Przeprowadził również ostatnią grupę „Parasola” ze Starego Miasta do Nowego Świata. Poległ 20 września 1944 roku podczas obrony budynków numer 10 i 6 przy ulicy Wilanowskiej. Po wojnie ekshumowany i pochowany na Powązkach Wojskowych w Warszawie, w Kwadrach Wojennych Batalionu AK „Parasol”.

Nie przeżył również Wojciech Zalewski „Orzeł Biały”, „Wojtuś” – jedenastoletni łącznik grupy szturmowej starszego sierżanta Jana Kretera „Grzesia” ze Zgrupowania AK „Chrobry II”. W tym oddziale służył od pierwszych chwil Powstania. 2 sierpnia przedostał się do Dworca Głównego, skąd wrócił ze szczegółowym meldunkiem o siłach niemieckich, czym

wieku. Chciały pokazać swoją odwagę i patriotyzm. Szczęściem było otrzymanie upragnionej, białoczerwonej opaski. Dzieci były łącznikami, „butelkarzami”, sanitariuszami, pracowały przy budowie barykad. Czy dotykał ich bezgraniczny strach? Z całą pewnością tak, choć nierzadko górowała nad nim dziecięca brawura. Czy mieli w sobie galopującą radość? Dziecięca radość wybuchu w rozmaitych momentach, zarówno podczas wojny jak i pokoju. Może to były jakieś wyglupy chłopców pracujących przy barykadzie, jak na fotografii na pierwszej stronie. Chwilą radości były spektakle teatrów kukielkowych, gra w warcaby, czy inna zabawa w przerwie między obowiązkami żołnierskimi.

Nie oceniamy dziś Powstania Warszawskiego. Chwilą zadamy wspomnijmy Bohaterów Powstania 1944 roku i zróbmy wszystko, aby dzieci spędzały dzieciństwo na placach zabaw, a nie placach bitew.

**Agnieszka SZCZERBA**  
Delegatura Instytut  
Pamięci Narodowej  
w Kielcach

## 70. rocznica Powstania Warszawskiego 1944 - program wszystkich uroczystości w Kielcach

**31 lipca** – kino Fenomen (Wojewódzki Dom Kultury) – godzina 18 – piąte spotkanie z cyklu „Historia w filmie” zainauguruje rocznicowe obchody 70. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego w Kielcach. Obejrzymy filmy „Kanał” i „Pierścionek z orłem w koronie”, oba w reżyserii Andrzeja Wajdy.

**1 sierpnia** – po oficjalnych uroczystościach zapraszamy do parku miejskiego w Kielcach na godzinę 18 na 27. Pieśniobranie „Warszawskie dzieci poszły w bój”. W Pieśniobranie weźmie udział kilka chórów, które pomogą publiczności zaśpiewać piosenki powstańcze. 27. Pieśniobranie „Warszawskie dzieci poszły w bój”, przygotowane przez Stowarzyszenie „A nam się chce” we współpracy z delegaturą Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach, będzie poświęcone w całości Powstaniu Warszawskiemu. Zaśpiewamy pieśni, które towarzyszyły powstańcom dodając im otuchy w walce, ale także piosenki z życia codziennego okupowanej Warszawy. Będą również utwory oparte na tekstach powstańczych

poetów, wreszcie piosenki współczesne – będące refleksją nad powstaniem, lecz także nad sensem wojny w ogóle. Wiele z tych przepięknych utworów jest zupełnie nieznanymi, wiele zapomnianymi, wiele z nich nie jest z Powstaniem Warszawskim kojarzonych. 27. Pieśniobranie „Warszawskie dzieci poszły w bój” odbędzie się w piątek 1 sierpnia o godzinie 18 w parku miejskim w Kielcach. Mimo podniosłej tematyki, będzie z pewnością obfitowała w uśmiech i niespodzianki. Na jego pamiętkę, w rękach uczestników pozostaną pięknie wydane śpiewniki, dzięki którym, miejmy nadzieję, w wielu domach powstańcze piosenki zabrzmiały jeszcze niejedną raz.

**2 sierpnia** – kino Moskwa – godzina 16 – projekcja filmu „Miasto Ruin” oraz debata „Czas zrozumieć Powstanie Warszawskie”. W debacie wezmą udział profesor Jan Żaryn, doktor Maciej Korcuć (Instytut Pamięci Narodowej), Maciej Podbielkowski (Muzeum Powstania Warszawskiego), prowadzenie Dorota Koczwańska-Kalita (Instytut Pamięci Na-

rodowej). Podczas spotkania prezentowane będą relacje świadków tamtych wydarzeń. Zwienieniem spotkania będzie specjalny pokaz filmu „Powstanie Warszawskie” (godzina 18, wstęp wolny). W kinie Moskwa od 28 lipca do 3 sierpnia można oglądać wystawę „Dni Powstania – Warszawa 1944”.

**3 sierpnia** – ulice centrum Kielc „oponują” powstańcy. Od godziny 12 na ulicach miasta spotkamy patrole, zachęcające do udziału w widowisku historycznym z cyklu „Gloria Victis – Godni Pamięci” – „Powstanie Warszawskie”. Widowisko rozpocznie się na kieleckim placu Wolności o godzinie 17. Będziemy mogli zobaczyć sceny z życia codziennego okupowanej Warszawy, ale i akcje aresztowań, łapanek, czy „mały sabotaż”. Następnie znajdziemy się w centrum walk powstańców o Warszawę, obejrzymy zdobycie barykad, rzuty, nalot i wiele innych.

**Serdecznie zapraszamy!**  
Delegatura Instytutu Pamięci  
Narodowej w Kielcach

**70.**  
rocznica  
Powstania  
Warszawskiego

**27. PIEŚNIÓBRANIE**  
warszawskie dzieci poszły w bój...

**1 sierpnia 2014**  
godzina 18.00  
**PARK MIEJSKI**

Organizatorzy:

Instytut Pamięci Narodowej Delegatura w Kielcach

Stowarzyszenia: „A nam się chce!”

Chór Kameralny Fermata

Redaktor numeru: doktor Marek Jedynak (Delegatura Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach). Skład i łamanie Adam Golonka (Echo Dnia)



# POMOC LOTNICZA DLA POWSTAŃCZEJ WARSZAWY

W dniu wybuchu Powstania Warszawskiego – 1 sierpnia 1944 roku – rozpoczął się kolejny sezon operacyjny ze zrzutami do Polski o kryptonimie „Odwet”. Lotnicy, startujący wówczas z lotniska Campo Casale we włoskim Brindisi, nie wiedzieli o walkach w stolicy. Informacja o powstaniu dotarła do nich następnego dnia. Do lotów nad Warszawę wyznaczono brytyjskie załogi 240. Skrzydła RAF (Royal Air Force) oraz południowoafrykańskie z 2. Skrzydła SAAF (South African Air Force). Największy wkład w pomoc Warszawie mieli jednak Polacy ze 1586. Eskadry do zadań specjalnych, dowodzonej przez mjr. nawigatora Eugeniusza Arciuszkiewicza.

Pierwszy lot do Warszawy zaplanowano na 4 sierpnia 1944 roku. Generał John Slessor, szef sztabu RAF na obszar śródziemnomorski, wstrzymał jednak start z powodu złej pogody. Zezwolił natomiast wykonać zrzuty na placówkę w południowej Polsce. Część polskich załóg, w tajemnicy przed Brytyjczykami, poleciała również z zaopatrzeniem dla Warszawy. Tego samego dnia komendant główny Armii Krajowej gen. dyw. Tadeusz Komorowski „Bór” depreczował: *Żądam kategorycznie pomocy w amunicji i broni ppanc. natychmiast i w dniach następnych. Czekamy na walkę co najmniej kilkudniową i musimy być cały czas zaopatrywani. My postawiliśmy wszystko na utrzymanie stolicy – zdobądźcie się na wysiłek.*

Slessor nie widział sensu organizowania zrzutów dla polskiej stolicy, zwłaszcza w sytuacji, gdy Armia Czerwona była blisko miasta i powinna przyjąć mu z pomocą. Opowiadał się za wywarceniem presji na Józefa Stalina, by udzielił wsparcia Warszawie. Z drugiej strony, sam był pod silnym naciskiem polskiego rządu w Londynie oraz premiera Winstona Churchilla, który miał świadomość konieczności podjęcia działań sojuszniczych. Brytyjczycy znieśli zakaz lotów do Warszawy 8 sierpnia z zastrzeżeniem, że zadania te mogą wykonywać jedynie polscy ochotnicy. Pomoc dla powstania w pierwszych dniach miała ogromne znaczenie ze względu na konieczność utrzymania przez oddziały Armii Krajowej zajętych dzielnic miasta oraz możliwość wykorzystania braku dostatecznej obrony przeciwlotniczej, której Niemcy nie byli w stanie tak szybko zorganizować. Poza wsparciem militarnym, zrzuty miały dla Polaków również duże znaczenie moralne.

Odległość z Włoch do Warszawy była krótsza niż z Wielkiej Brytanii o niecałe 500 kilometrów, jednak trasa wiodła w większej części nad terytorium kontrolowanym przez wroga. Latano wyłącznie w nocy na brytyjskich Halifaxach oraz amerykańskich Liberatorach. Jeden bombowca zabierał około dwóch ton ładunku – zazwyczaj 12 wodoodpornych zasobników. Oprócz leków i żywności

mogło się w nich znaleźć 50 pistoletów maszynowych Sten, ponad 35000 sztuk amunicji i 2 ciężkie karabiny maszynowe. Oznaczało to, że zrzut z 10 maszyn byłby wystarczający do wyposażenia całego batalionu. Załogi liczyły 7-8 osób. Lot trwał w sumie około 10 godzin, samoloty pokonywały blisko 2800 kilometrów.

Trasa z Brindisi wiodła nad pogranicze albańsko-jugosłowiańskie, dalej na północ w kierunku na Nowy Sad, Budapeszt i Kraków. Z relacji pilotów wynika, że od Kielc lub Pilicy kierowali się już na lunę płonącego miasta. Nawigator Roman Chmiel wspominał: *Widzieliśmy Warszawę, jak się paliła w wielu miejscach. Straszny widok. Naprawdę – straszny. Szliśmy bardzo nisko, oświetlani reflektorami, które jednak nie mogły cały czas trzymać nas w stożku, bo raz po raz wpadaliśmy w cień, rzucający przez wyżej położone części miasta. Piała do nas artyleria i karabiny maszynowe. Widzieliśmy jak smugi pocisków zamykają się ponad samolotem. Lecieliśmy nad Wisłą poniżej poziomu mostów, nad którymi pilot przeciągał maszynę i znów schodziliśmy w dół.*

Relacja dotyczy mostu Poniatowskiego i kolejowego, gdyż na wysokości mostu Kierbedzia (w tym miejscu obecnie znajduje się most Śląsko-Dąbrowski), załogi skręcały w lewo nad Stare Miasto, następnie szukały znaków świetlnych na placu Krasińskich i tam wykonywały zrzuty. Operowanie bombowcem ważącym 30 ton, tuż nad dachami kamienic, wśród dymu i płomieni, w świetle reflektorów, pod ostrzałem artylerii i broni ręcznej, wymagało dużego kunsztu, ale także odwagi. Wielu lotników wykazało się prawdziwym heroizmem. Należała do nich załoga kpt. pil. Zbigniewa Szostaka – oficera, będącego wzorem waleczności i koleżeństwa. Ten warszawiak, znający na pamięć wszystkie ulice swojego miasta, udzielał kolegom cennych rad dotyczących topografii stolicy. Nad placem Krasińskich ograniczał prędkość do niezbędnego minimum, z brawurą i poświęceniem dokonywał precyzyjnych zrzutów.

W pierwszych dwóch tygodniach powstania latali do Warszawy wyłącznie Polacy. Dziennik „The Scotsman” 10 sierpnia 1944 roku donosił: *Trzecia bitwa o Warszawę toczy się bez udziału aliantów i bez materialnej pomocy, której można było oczekiwać. Sytuacja jest rozpaczliwa, ale nie beznadziejna. Mieszkańcy Warszawy mają rację, kiedy pytają: gdzie są nasi przyjaciele? Trzy dni później polscy żołnierze 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej stacjonującej w Stanford, odmówili przyjęcia posiłku. Traktowali ten gest jako wstęp do głodówki protestacyjnej wobec bezczynności i braku decyzji o*

wysłaniu ich z pomocą Warszawie. Włączenie się do walki w stolicy uznawali za główny cel istnienia brygady.

Osobista interwencja premiera Churchilla doprowadziła do zorganizowania lotów załóg brytyjskich i południowoafrykańskich z Brindisi – 13/14 i 14/15 sierpnia. Pierwszej nocy poleciało 31 maszyn, z czego 8 zostało zestrzelonych. Nocą 14/15 sierpnia straty były również wysokie – wyniosły 31%. W drodze powrotnej poległa cała załoga kapitana Zbigniewa Szostaka. Zginęło również wielu lotników południowoafrykańskich. Generał Tadeusz Komorowski „Bór” depreczował: *Wysiłek waszego lotnictwa umożliwił nam dalszą walkę. Walcząca Warszawa ślebohaterskim lotnikom słowa podziękowań i uznania. Przed poległymi załogami chylimy czoła. Z powodu strat, Slessor wstrzymał loty, co spotkało się z ostrą reakcją polskiego rządu w Londynie. Brytyjczycy pozwolili więc znów latać jedynie Polakom, ochotnikom.*

Od 16 sierpnia 1944 roku Moskwa oficjalnie nie wyrażała zgody na lądowanie alianckich samolotów na terenach zajętych przez Armię Czerwoną. Churchill określił ten fakt jako „epizod o głębokim i dalekosyżnym znaczeniu”. Część historyków uznaje te słowa za początek zimnej wojny. Churchill oraz prezydent Stanów Zjednoczonych Franklin Delano Roosevelt 20 sierpnia depreczowali do Stalina: *Zastanawiamy się nad reakcją światowej opinii publicznej, gdy walczący z nazistami powstańcy zostaną pozostawieni sami sobie. Uważamy, że wszyscy trzej powinniśmy uczynić wszystko, co w naszej mocy, by uratować tylu polskich patriotów, ilu się tylko da. Liczymy, że wespręcie polskich patriotów z Warszawy natychmiastowymi zrzutami zaopatrzenia i amunicji – chyba, że zgodzi się Pan niezwłocznie wesprzeć w tym zadaniu nasze samoloty? Wyrażamy nadzieję, że się Pan na to zgodzi. Pośpiech jest tu wyjątkowo ważny.*

W odpowiedzi Stalin określił żołnierzy Armii Krajowej mianem „kryminalistów”. 22 sierpnia porucznik John Ward – brytyjski pilot RAF i uczestnik powstania – depreczował z Warszawy do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Londynie: *Brak skutecznej pomocy, z wyjątkiem kilku zrzutów samolotowych, stanowi główną przyczynę, dla której Warszawa stała się obłożonym miastem, a Armia Krajowa została zmuszona do zajęcia pozycji obronnych [...] Armia sowiecka przez kilka ostatnich dni znów stoi beczynnie u bram Warszawy. Przelamanie impasu i przewyciężenie trudności nie jest możliwe bez pokaznych zrzutów broni i amunicji. Przedłużanie obecnego stadium prowadzi do całkowitego starcia Warszawy z powierzchnią ziemi. Na przeszerzeni dziewiętnastu dni spalono lub zburzono siedemdziesiąt procent domów w mieście.*

Dwa dni później Ward ponownie pisał do Londynu: *W tych dniach w Warszawie toczy się bitwa, jakiej charakter chyba trudno zrozumieć narodowi brytyjskiemu. To bitwa, w której czynny udział bierze tak ludność cywilna, jak i AK [...] To wojna totalna. Przez minione dwadzieścia cztery dni linię frontu jest każda ulica miasta. Nieprzyjacielskie moździerze, artyleria i lotnictwo zbierają obfite żniwo wśród ludności.*

Dzięki raportom porucznika Warda rząd brytyjski miał pełną świadomość sytuacji, w jakiej znajdowała się Warszawa. Churchill nalegał na Roosevelta, by samoloty alianckie lądowały po stronie radzieckiej, nie zważając na zakaz. Prezydent USA nie był jednak skłonny zaostrzać stosunków ze Stalinem. Liczył przede wszystkim na przystąpienie ZSRR do wojny z Japonią, a sprawę Polski traktował marginalnie.

Zasobniki były pozbawione spadochronów i większa część wartości została rozbita po uderzeniu o ziemię. 14 września, Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych, gen. broni Kazimierz Sosnkowski nadał 1586. Eskadrze tytuł „Obrońców Warszawy”. W tym samym czasie gen. Sosnkowski otwarcie zarzucał Brytyjczykom, że nie pomagali stolicy Polski z takim zaangażowaniem, z jakim Polacy bronili Londynu. W odpowiedzi dziennik „Evening Standard” określił go mianem „nieprzydatnego przyjaciela” i domagał się dymisji generała z funkcji Naczelnego Wodza. Brytyjska opinia publiczna wyraźnie odwracała się od poparcia dla Polski.

Dzień 18 września 1944 roku był jednym z tych, które szczególnie zapadły w pamięć powstańcom i ludności cywilnej walczącej miasta. Po godzinie 12 uwagę wszystkich zwrócił huk nadlatujących sa-

nad 7000 granatów, 10 min, ponad 7 ton plastyku i 3 tony lontów. Oprócz amunicji w kontenerach znajdowały się także leki i żywność. Ten ładunek, o ogromnym znaczeniu dla powstańców, został jednak zrzucony z dużej wysokości i na spadochronach bez opóźniaczy. Większość spadła na dzielnice kontrolowane przez Niemców, do Wisły lub na Pragę, zajęte przez Armię Czerwoną. Jedynie 25% trafiło do celu. Podczas tej dziennej akcji Amerykanie stracili tylko jedną maszynę wraz z załogą, drugi bombowca – uszkodzony – wylądował w Brześciu. Pozostałe 105 fortec doleciało bezpiecznie na lotniska w Połtawie i Mirgorodzie.

Premier Stanisław Mikołajczyk i Churchill zabiegali u Stalina o zorganizowanie 28 września 1944 roku następnej operacji „Frantic”. Zgody jednak nie było. Kolejną próbę wyznaczono na 1 października. Ze względu na złą pogodę, przełożono akcję na 3 października. Dzień wcześniej upadło powstanie. Mikołajczyk prosił wówczas Amerykanów o zrzuty na teren Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK. Odmówili, gdyż Armia Czerwona zamknęła już bazy koło Połtawy.

Od 8 sierpnia do 22 września 1944 roku odbyło się 186 lotów. Pomoc aliancka dotychczas czterech wypraw – z 13/14, 14/15 sierpnia, oraz z 10/11 września i 18 września – amerykańska. Poległo około 200 lotników z 36 załóg (16 polskich oraz 20 brytyjskich i południowoafrykańskich). Jedynie 7 samolotów zestrzelono nad Warszawą. Większość maszyn została zniszczona w okolicach Tarnowa i Bochni, gdzie zniżano lot, aby odszukać punkty topograficzne. Dowództwo brytyjskie nie poddało tego faktowi analizie, nie zmieniło trasy, a jednocześnie dużymi stratami usprawiedliwiało decyzje o zawieszaniu zrzutów. Powstańcze miasto było też w zasięgu Amerykanów, którzy latali z Wielkiej Brytanii nad Niemcy, a w przypadku uszkodzenia maszyn lądowali w Szwecji. Z pewnością również przerzucenie do polskiej stolicy doskonale wyszkolonych żołnierzy 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej przyniosłoby duże wsparcie walczącym oddziałom. Trudno oprzeć się wrażeniu, że działania dowództwa alianckiego dyktowane były raczej presją polskiego rządu i brytyjskiego premiera niż chęcią realnej odsieczy dla osamotnionej Warszawy.

Ofiara lotników nie została zapomniana. Oprócz Polaków, pomoc powstańcom i ludności cywilnej nieśli Anglicy, Kandyjczycy, Południowoafrykańczycy, Australijczycy, Nowozelandczycy i Amerykanie. Hołdem dla nich jest wyjątkowe miejsce pamięci w warszawskim kościele Świętej Anny przy Krakowskim Przedmieściu.

**Paweł GRZESIK  
Dział Historii Muzeum Narodowego w Kielcach**



**Kościół Świętej Anny w Warszawie – tablice epitafijne poświęcone lotnikom niosącym pomoc Powstaniu Warszawskiemu.**

Od 17 sierpnia do początków września 1944 roku nad Warszawę latali wyłącznie Polacy. W pierwszym miesiącu powstania poległo 26 załóg. Dzięki interwencji polskiego rządu, alianci wysłali 1 września samoloty ze zrzutami nad Puszcze Kampinoską oraz Okręg Radomsko-Kielecki AK. Dziesięć dni później nad stolicą pojawiły się pierwsze samoloty radzieckie. Następnego dnia, po miesiącu rozmów dyplomatycznych, Stalin zgodził się na amerykańskie loty wahadłowe z Wielkiej Brytanii. Po dokonaniu zrzutów, maszyny miały lecieć do baz na Ukrainie – w Połtawie i Mirgorodzie – uzupełniać paliwo, amunicję i w drodze powrotnej bombardować cele w Niemczech.

W nocy z 13/14 września miały miejsce pierwsze zrzuty radzieckie w Warszawie. Za-

Fot. Paweł Grzesik



# 4. PULK PIECHOTY LEGIONÓW ARMII KRAJOWEJ W OPERACJI „BURZA”

W lipcu 1944 roku w związku z szybkim rozwojem działań wojennych na froncie wschodnim (sforsonowanie przez oddziały Armii Czerwonej Bugu i Sanu, zbliżenia się ich do linii Wisły) Komenda Główna AK wydała rozkazy i instrukcje o zadaniach Okręgu Radomsko-Kieleckiego kryptonim „Jodła” w okresie realizacji planu „Burza” i powstania ogólnonarodowego. W ramach Planu Odtworzenia Sił Zbrojnych, opracowanego na wypadek mobilizacji do powstania powszechnego, formowane oddziały AK miały nawiązywać do numerów i nazw pułków, dywizji Wojska Polskiego stacjonujących w danym rejonie w okresie międzywojennym.

25 lipca 1944 roku dowódca Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK pułkownik Jan Zientarski „Mieczysław” wydał rozkaz nakazujący sformowanie trzech dywizji: 2. DP Legionów AK (Inspektoraty AK Sandomierz i Kielce), 28. DP AK (Inspektoraty AK Radom i Starachowice), 7. DP AK (Inspektorat AK Częstochowa) oraz trzech zgrupowań brygadowych: Brygady Kieleckiej, Radomskiej, Częstochowskiej.

W skład zgrupowania 2. DP Legionów AK (którą dowodził podpułkownik Antoni Żółkiewski „Lin”) weszły: 2. pp Leg. AK – dowódca major/podpułkownik Antoni Wiktorowski „Kruk”, 3. pp Leg. AK – dowódca kapitan Stanisław Poreda „Świątek”, 4. pp Leg. AK – dowódca major Józef Włodarczyk „Wyrwa”.

Formowanie 4. pp Leg. AK w Inspektoracie AK Kielce rozpoczęło się na początku sierpnia 1944 r. Każdy z batalionów organizowany był oddzielnie. I batalion, w skład którego wszedł oddział partyzancki „Wybranieckich” (jako 1

kompania) ppor. Mariana Sołtysiaka „Barabasa” oraz dwie kompanie zmobilizowane z placówek ze wschodniej części Obwodu AK Kielce i w Obwodzie AK Busko-Zdrój, został sformowany w Niwkach Daleszyckich. Miejscem koncentracji był był tartak niemiecki, w którym znajdowało się pięć baraków (w tym kuchnia parowa) oraz hala. Zajęto także zabudowania pobliskiej leśniczówki. II batalion formowany był w rejonie Kostomłotów, a III batalion – sformowany dopiero pod koniec sierpnia 1944 r. również w Niwkach Daleszyckich.

Kadrę dowódczą pułku tworzyli: dowódca – mjr Józef Włodarczyk „Wyrwa” (dotychczasowy komendant Obwodu AK Kielce), szef sztabu i oficer operacyjny – kpt. Mieczysław Drewicz „Urban”, szef łączności – por. Józef Kundera „Orlik”, kwartmistrz – chor. Dżiszła Wydra „Zagórski”, dowódca I batalionu – por. Maksymilian Lorenz „Katarzyna”, dowódca II batalionu – kpt. Władysław Czaja „Eustachy”, dowódca III batalionu – mjr Eugeniusz Siwoch „Piotr”.

Stan pułku wynosił: w momencie sformowania 1477 żołnierzy. Po dwóch tygodniach wzrósł do 1584, a pod koniec września liczył 932.

Dowódca pułku 7 sierpnia 1944 r. opracował rozkaz przewidywanego uderzenia na Kielce, w którym czytamy: *Głównym celem Kieleckiej Dywizji Piechoty w akcji „Deszcz” jest zajęcie i utrzymanie miasta Kielce, uprzedzając oddziały sowieckie. Zajęcie Kielce odbywać się będzie: a) w wypadku natarcia oddziałów niemieckich na Kielce – oddziały własne atakują jednocześnie Kielce w porozumieniu z dowódcą sowieckim, b) w wypadku masowych represji i mordów na*

*Polakach w Kielcach oddziały własne atakują natchmiast, bez względu na odległość od Kielce oddziałów sowieckich.* Do ataku na Kielce jednak nie doszło ze względu m.in. na wzmocnienie sił garnizonu niemieckiego.

W dniu 10 sierpnia komendant Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK plk Jan Zientarski „Mieczysław” i mjr dypl. Wojciech Borzobohaty „Wojan” przeprowadzili inspekcję 4. pp Leg. AK. Podczas wizyty oznaczyli kilkunastu oficerów i podoficerów Krzyżami Walecznych i Krzyżami Zasługi z Mieczami. Na uzbrojeniu pułku w tym dniu były m.in. 4 ciężkie karabiny maszynowe, 21 ręczne karabiny maszynowe, ponad 90 pistoletów maszynowych, 250 karabinów i około 300 granatów.

W dniach 3–15 sierpnia pododdziały pułku przeprowadziły wypad bojowy, m.in. 3 sierpnia kompania „Wybranieckich” we współdziałaniu z 2. batalionem Brygady Armii Ludowej „Grunwald” rozbiła grupę hitlerowców, przybyłych celem pacyfikacji wsi Sieraków. W wyniku walki zginęło 22 Niemców.

7 sierpnia ta sama kompania rozbiła przybyłą do Daleszyc kompanię saperów *Wehrmachtu*. Niemcy stracili 13 żołnierzy. Partyzanci zdobyli 3 samochody, 4 granatniki, 3 lekkie karabiny maszynowe, 5 karabinów, duże ilości sprzętu saperkiego, przy stratach własnych 3 rannych.

W dniu 14 sierpnia 1944 r. Komendant Główny AK wysłał do komendanta Okręgu „Jodła” depezę nakazującą przerwanie akcji „Deszcz” i podjęcie akcji „Zemsta”, która polegała na ściągnięciu wszystkich zmobilizowanych i uzbrojonych oddziałów AK na pomoc powstańcom warszawskim. Na

terenie okręgu miały pozostać jedynie oddziały odbioru zrzutów, Wojskowa Służba Ochrony Powstania oraz jednostki drugorzutowe.

Wykonując akcję „Zemsta” komendant Okręgu „Jodła” zarządził koncentrację zmobilizowanych oddziałów w dniu 21 sierpnia 1944 r. w lasach przysuskich, gdzie utworzono Korpus Kielecki AK, składający się z 2. DP Leg. AK, 7. DPAK i 72. pp AK – ogółem 5100 żołnierzy. Wymieniony korpus miał wyruszyć na pomoc powstaniu. Szanse dotarcia Korpusu Kieleckiego AK do Warszawy były małe, ze względu na forsowanie Piliicy, pokonanie stukilometrowego otwartego terenu zajętego przez siły niemieckie, brak ciężkiej broni, pojazdów. Ponadto odejście oddziałów AK oznaczało opuszczenie terenu i pozostawienie bezbronnej ludności, administracji podziemnej oraz oddanie władzy komunistom.

15 sierpnia dowódca pułku otrzymał rozkaz wzięcia udziału w akcji „Zemsta”. W związku z tym pułk wyruszył do wyznaczonego miejsca koncentracji na północ od Kielce, w lasach koło Zagajki. W rejonie Szalasa 4. pp Leg. AK ostatecznie zorganizował się i dobroił; nastąpiło połączenie I i II batalionu. Wyposażono partyzantów w kilka tysięcy granatów produkcji konspiracyjnej (sidolówek). Następnie pułk lasami przez Sorbin i Sołtyków ruszył w kierunku północnym do miejscowości Antoniów, gdzie 21 sierpnia doszło do kilkugodzinnej bitwy z oddziałami niemieckiej żandarmerii i *Wehrmachtu*. Partyzanci po krótkiej, ale zaciętej walce zmusili nieprzyjaciela do opuszczenia wsi. W kilka godzin później pod Antoniów przybyły silne oddziały niemieckie

kie celem rozbicia partyzantów. W wyniku ciężkiej bitwy straty niemieckie wyniosły ponad 70 zabitych i rannych. 4. pp Leg. AK stracił 8 żołnierzy (w tym dowódca 2. plutonu 1. kompanii ppor. Czesław Łętowski „Górnik”) oraz 8 rannych.

Wobec niemożliwości zrealizowania pomocy dla Powstania Warszawskiego komendant Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK, po konsultacji z Komendantem Głównym AK gen. dyw. Tadeuszem Komorowskim „Borem” 23 sierpnia 1944 r. podjął decyzję o rozwiązaniu koncentracji i pozostaniu całością sił na terenie okręgu do wykonania akcji „Burza”.

2. DP Leg. AK po rozwiązaniu koncentracji pomaszerowała na południe, w lasy położone między Końskimi a Kielcami. 4. pp Leg. AK został rozmieszczony w rejonie lasów samsonowskich.

W dniu 10 września 1 kompania 4. pp Leg. AK ostrzelała na szosie Krasna-Mniów niemieckie samochody wojskowe – zabito 1 Niemca, 1 raniono, zdobyto 2 samochody i kilka sztuk broni. 18 września w lasach fanisławickich (leśnictwo Smochowiec) został zaskoczony przez nieprzyjaciela sztykujący się do wymarszu pułk, który miał się udać do nowego rejonu ześrodkowania 2. DP Leg. AK w lasach włoszczowskich. Niemieckie samochody pancerne spowodowały częściowe rozproszenie pododdziałów pułku, poległo 6 żołnierzy, utracono częściowo tabor. Rezultatem bitwy było kilkugodzinne opóźnienie przeprawy pułku przez Nidę, które odbyło się dopiero rano 19 września.

26 września w lesie koło Radkowa 2. i 4. pp Leg. AK stoczyły całodzienny bój z niemieckim oddziałem pacyfikacyjnym liczącym około 800 żołnierzy. Ponawiane

kilkakrotnie przez hitlerowców ataki, osłaniane ogniem czołgów i dział przeciwlotniczych zostały odparte przez partyzantów. Straty niemieckie wyniosły 12 zabitych, straty 4. pp Leg. AK – 4 zabitych.

Odstąpienie od planu użycia 2. DP Leg. AK w celu zdobycia Kielce, przy równoczesnym utrzymaniu koncepcji nieangażowania jej oddziałów do bieżących działań dywersyjnych, postawiło pod znakiem zapytania dalszy sens istnienia tego zgrupowania partyzanckiego. 27 września 1944 r. zapadła decyzja komendanta okręgu o rozwiązaniu 2. DP Leg. AK i częściowym urlopowaniu żołnierzy.

Po bitwie pod Radkowem, w dniu 28 września, dowódca 4. pp Leg. AK mjr Józef Włodarczyk „Wyrwa” otrzymał polecenie przejścia z pułkiem do Obwodu AK Kielce. I batalion dotarł do lasów na południe od Daleszyc, gdzie część żołnierzy została urlopowana. Pozostała część batalionu rozmieszczono w rejonie Szczecno – Smyków – Widełki – Cisów. II batalion kpt. Władysława Czaji „Eustachego” przeszedł w lasy fanisławickie i w rejon Dobrzeszowa, gdzie poszczególne kompanie rozdzieliły się w lasach kołomańskich, koło Suchedniowa i Łącznej, w okolicach Kostomłotów.

4. pułk piechoty Legionów AK był kontynuatorem 4. pułku piechoty Legionów stacjonującego w okresie międzywojennym w Kielcach. Żołnierze pułku w czasie operacji „Burza” aktywnie zwalczali siły niemieckie, powodując liczne straty w ludziach i sprzęcie wojskowym.

**major doktor  
Tadeusz BANASZEK  
Komendant  
Garnizonu Kielce**

REPERTORIUM R 1946 – I
1947 - Rep. Gr. H 1425
1947 - Rep. Gr. H 1304/10
1948 - Rep. Gr. H 1418
1948 - Rep. Gr. H 492/702
1948 - Rep. Gr. H 1307
1948 - Rep. Gr. H 356/518
1950 - Rep. Gr. 1400
1951 - Rep. Gr. 1278
1952 - Rep. Gr. 1314
1953 - Rep. Gr. 1399
1954 - Rep. Gr. 1394

Inwentarz zespołu archiwalnego Wojskowego Sądu Rejonowego w Kielcach [1918] 1946–1954 [2013]

IPN Kielce

**Inwentarz zespołu archiwalnego Wojskowego Sądu Rejonowego w Kielcach [1918] 1946–1954 [2013], wstęp: Marek Jedynak, Robert Piwko, inwentarz opracował zespół: Iwona Czyżyk, Marek Jedynak, Robert Piwko, Katarzyna Polit, Łukasz Kasza, Michał Zawisza, Kielce-Kraków 2014**

Wojskowy Sąd Rejonowy w Kielcach funkcjonował na terenie województwa kieleckiego w latach 1946–1954. Był jedną z siedemnastu tego typu placówek, powołanych do rozpoznawania spraw funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, Urzędu Bezpieczeństwa, Służby Więziennej, żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Wojsk Ochrony Pogranicza oraz przede wszystkim – osób cywilnych, oskarżonych o przestępstwa przeciwko Państwu.

Jego zbrodnicza działalność została udokumentowana na kartach ponad 4000 jednostek aktowych. Akta te obecnie znajdują się niemal w całości w archiwum Delegatury Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach.

W niniejszym opracowaniu autorzy skupili się na prezentacji głównych zasad funkcjonowania Wojskowego Sądu Rejonowego w Kielcach oraz dokonali analizy procesów archiwalno-urzędniczych zachodzących w jego registraturze. Powstał w ten sposób rzetelny przewodnik po zespole archiwalnym akt stanowiących świadectwo tragicznych zdarzeń minionej epoki.



**„I nie widziałem ich więcej wśród żywych...” Pacyfikacja Michniowa 12–13 lipca 1943 roku w dokumentach i relacjach, wstęp i opracowanie Tomasz Domański, Kraków 2013**

W okresie II wojny światowej wieś kielecka doświadczyła wielu aktów przemocy ze strony okupacyjnych władz niemieckich: brutalnych wywózek na roboty przymusowe, łapanek, aresztowań, pojedynczych i zbiorowych zabójstw oraz pacyfikacji. Szczególne nasilenie represji niemieckich miało miejsce w latach 1943–1944. Niniejszy tom źródeł „I nie widziałem ich więcej wśród żywych...” w opracowaniu Tomasza Domańskiego przedstawia historię pacyfikacji wsi Michniów przeprowadzonej 12 i 13 lipca 1943 roku. W tych dniach funkcjonariusze różnego rodzaju niemieckich formacji policyjnych zamordowali 204 osoby (kobiety, dzieci i mężczyźni). Kilkudziesięciu z nich splonęło żywcem. Po ograbieniu całą wieś spalono. Zaprezentowane w niniejszym wydawnictwie dokumenty i relacje są wstrząsającym opisem przygotowań, przebiegu i skutków przeprowadzenia akcji w Michniowie widzianej z jednej strony oczami ocalałych mieszkańców, z drugiej zaś funkcjonariuszy policji niemieckiej.



# OBCHODY I ROCZNICY WYBUCHU POWSTANIA WARSZAWSKIEGO W KIELCACH 1 SIERPNI 1945 ROKU

Organizacja oraz obchody pierwszej rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego w Kielcach to jedno z ciekawszych wydarzeń w najnowszej historii regionu świętokrzyskiego. Stanowiły jeden z elementów ogólnopolskich obchodów rocznicowych, organizowanych w większych miastach Polski. W przypadku ówczesnego województwa kieleckiego podobne obchody zostały zorganizowane w Częstochowie.

Równoległe z organizacją obchodów prowadzona była akcja prasowa w podległych władzy czasopiśmie. W pierwszych dniach sierpnia 1945 roku poświęcono pamięci o powstaniu co najmniej kilka felietonów na łamach prasy regionalnej. Znaleźć w nich można poza patetycznymi zwrotami dotyczącymi ofiary złożonej przez powstańców i mieszkańców Warszawy, także jawnie wrogie wypowiedzi skierowane wobec dowództwa AK czy też przedstawicieli Rządu Polskiego na uchodźstwie.

Tego typu fragmenty odpowiadały prawdziwemu stosunkowi ówczesnych władz do tradycji powstania jako zrywu niepodległościowego. Jadrowite i niesprawiedliwe sądy o Powstaniu Warszawskim symbolizowały niejako ogólną atmosferę, jaka panowała latem 1945 roku w ówczesnej Polsce. Działalność funkcjonariuszy sowieckich oraz polskich struktur organów „bezpieczeństwa” w wielu miejscach kraju przybierała postać pacyfikacji prowadzonych wobec przeciwników politycznych. Na terenie tymczasowego obojczy, zwalczanie tzw. „band reakcyjnych” (głównie żołnierzy podziemia niepodległościowego) rozpoczęło się już jesienią 1944 roku. Jak wspominał w swoim pamiętniku sandomierski lekarz Wincenty Sobolewski, aresztowania oraz wywózki były w tym czasie powszechnie obserwowane na terenie Sandomierszczyzny. Region ten, jako pierwszy „wyzwolony”, przypominał raczej tereny zdobyte, na których prowadzono bezwzględna walkę z pewną częścią społeczeństwa.

Na tle brutalnie prowadzonej rozgrywki, latem 1945 roku trwały przygotowania do ob-

chodów tytułowej rocznicy. W Warszawie powołano zdominowany przez komunistów i ich sympatyków Stołeczny Komitet Obchodu Pierwszej Rocznic Powstania Sierpniowego (jak wówczas jeszcze nazywano Powstanie Warszawskie). Zasiadali w nim między innymi generał dywizji Marian Spychalski – zastępca Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego, Stanisław Tołwiński – prezydent miasta stołecznego Warszawy, Wiktor Grodzicki – wiceprzewodniczący warszawskiej rady narodowej, Jerzy Albrecht – przedstawiciel Polskiej Partii Robotniczej, Antoni Fijałkowski – przedstawiciel Polskiej Partii Socjalistycznej, Wiesław Fijałkowski – przedstawiciel Stronnictwa Demokratycznego i Wincenty Cudny – przedstawiciel Stronnictwa Ludowego.

Przebieg uroczystości centralnych był szeroko rozpowszechniany. Na terenie województwa kieleckiego informację na ten temat zamieścił między innymi radomsko-kielecki „Dziennik Powszechny”. Jak informowano, rocznicowe obchody w Warszawie rozpoczęły się już w godzinach porannych 1 sierpnia 1945 roku. W warszawskich kościołach odprawiono wówczas uroczyste nabożeństwa żałobne. Następnie w godzinach popołudniowych odbyły się uroczystości na cmentarzu na Powązkach. W artykule streszczono również przebieg okolicznościowej akademii, podczas której głos zabrali, przedstawiciele władz miejskich, państwowych, były uczestnik powstania oraz reprezentanci Wojska Polskiego i Armii Czerwonej. Zamieszczono również fragmenty z radiowego przemówienia, wygłoszonego 1 sierpnia 1945 roku przez Stefana Matuszewskego – ówczesnego ministra informacji i propagandy w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej.

Organizacją kieleckich obchodów zajmowali się pracownicy Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach oraz Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Kielcach. Pierwsze zachowane informacje o czynionych przygotowaniach pochodzą z drugiej połowy lipca 1945 roku. Na roboczym spotkaniu, zorganizowanym w siedzibie Woje-

wódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Kielcach, 25 lipca 1945 roku spotkali się przedstawiciele Rejonowej Komendy Uzupełnień w Kielcach, prokuratury, straży pożarnej, Polskiej Partii Robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej, Stronnictwa Ludowego, Związku Walki Młodych, Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach oraz gospodarz, czyli kierownik Wydziału Propagandy WUiP w Kielcach.

Uroczystości planowano rozpocząć 1 sierpnia 1945 roku o godzinie 9 od żałobnej mszy świętej odprawionej w katedrze kieleckiej. Kazanie wygłosił miał ksiądz Roman Zelek (w późniejszym okresie represjonowany przez komunistów). Na mszy planowano zgromadzić przedstawicieli władz, partii, wojska, organizacji politycznych oraz szerokie rzesze społeczeństwa miejscowego. Kolejnym punktem uroczystości miał być uroczysty przemarsz na Cmentarz Stary przy ulicy księdza Piotra Ściegienego, gdzie przy „grobie nierozpoznanego bohatera” złożony napis miał zostać wieńcem z szarfą z napisem o treści: „1.8.1944 – Bohaterom powstania warszawskiego – Kielce. 1.8.1945”. Planowano także, że przemówienie w tym miejscu wygłosi Stanisław Skowroński, dziennikarz związany z Polską Partią Socjalistyczną.

Była to pierwsza część uroczystości oficjalnych. W godzinach wieczornych natomiast zamierzano zorganizować dodatkową okolicznościową akademię. Impreza ta nie miała mieć charakteru otwartego. Wstęp zarezerwowany był jedynie dla osób posiadających bilety. Podczas akademii przeprowadzona miała zostać zbiórka „na rzecz pomocy najbardziej potrzebującym rodzinom Warszawy”. Podczas spotkania 25 lipca 1945 roku, przedstawiciele wymienionych wcześniej instytucji wybrali jedną z sal „domu kultury robotniczej” (prawdopodobnie obecnego budynku Wojewódzkiego Domu Kultury im. Józefa Piłsudskiego w Kielcach) na lokalizację tej imprezy. Akademia miała być podzielona na dwie części. W pierwszej zgromadzeni mieli wysłuchać przemówień najważniejszych

osób z lokalnych kręgów władzy, w drugiej wystąpić mieli tutejsi artyści. Szczegóły jej przebiegu zamierzono opracować podczas kolejnego spotkania 27 lipca 1945 rpk.

Zapewne w rezultacie obu spotkań pod koniec lipca opracowano szczegółowy jej przebieg. Świadectwem tego był list z 28 lipca 1945 roku rozesłany przez majora Eugeniusza Wiślicza-Iwańczyka – ówczesnego wojewodę kieleckiego do ponad 60 instytucji działających w regionie. Była to faktycznie próba o „jak najliczniejsze” włączenie się do udziału w rocznicowych obchodach. Zaproszono między innymi kierownictwo i pracowników starostwa powiatowego, sądu okręgowego i grodzkiego, władz wojskowych, kuratorium, inspektoratu pracy, urzędów ziemskich, urzędów skarbowych, poszczególnych nadleśnictw, komórek organizacyjnych PKP, urzędu pocztowego, urzędu repatriacyjnego. Zaproszenie do udziału w przygotowywanych uroczystościach nie ominęło również struktur aparatu represji, dowództwa i funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa (Wojewódzkiego, Powiatowego i Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kielcach) oraz Milicji Obywatelskiej (Wojewódzkiej, Powiatowej i Miejskiej Komendy MO w Kielcach).

We wspomnianym piśmie zapraszającym do udziału, nie zmienił się wcześniej zaprezentowany plan uroczystości. Dodano jedynie informację o projekcie przeprowadzenia zbiórki pieniędzy wśród pracowników urzędu wojewódzkiego na zakup wieńca. Pełna lista darczyńców wraz z pieniędzmi trafiła do sekretariatu Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Kielcach. Zebrano wówczas 1507 złotych, a wśród darczyńców byli pracownicy Szpitala Dziecięcego (Miejskiego) w Kielcach oraz poszczególnych wydziałów Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach (administracyjnego, aprowizacyjnego, budowlanego, kultury i sztuki, ogólnego, opieki społecznej, personalnego, przemysłu, weterynaryjnego, wojskowego, zdrowia i referatu pożarnictwa).

Jaki był przebieg omawianych obchodów? Oficjalna relacja z uroczystości pod tytułem „Kielce uczciły pamięć powstańców warszawskich” zamieszczona została w numer 79 „Dziennika Powszechnego”. Autor relacji pisał: *Kielce chcąc uczcić pamięć bohaterów powstania warszawskiego, nie wysłały się na pochody, manifestacje, liczne przemówienia, które były tu nie na miejscu. Czyżby planowany uroczysty przemarsz w otoczeniu pocztów sztandarowych z katedry na cmentarz nie odbył się zgodnie z planem uroczystości? Wydaje się to dość prawdopodobne. Po zestawieniu treści dokumentów organizacyjnych z relacją zamieszczoną w „Dzienniku Powszechnym” można stwierdzić, iż po prostu z różnych powodów mieszkańcy Kielc nie uczestniczyli masowo w tych obchodach. Można domniemywać, iż w większości przypadków silniejszym od chęci zamianowania swojej patriotycznej postawy mógł być strach przed komunistycznymi represjami.*

W dalszej części przytoczonej relacji opisano przebieg wspomnianej, popołudniowej akademii. Rozpoczęła się od przemówienia ówczesnego prezydenta miasta, który napiewnował barbarzyństwo Niemców podczas powstania, oddając jednocześnie hołd mieszkańcom Warszawy. Było to jedyna wygłoszona mowa, po której nastąpiła część artystyczna akademii. Na otwarcie, jako wyraz hołdu ku czci pamięci o powstańcach odegrana została przez Związek Muzyków pod dyktando Mariana Strońskiego „Warszawianka”. Następnie Włodzimierz Trocki wykonał kompozycje Fryderyka Chopina, natomiast Stefan Herman utwory z repertuaru Karola Szymanowskiego. Na zakończenie uroczystości, publiczności wysłuchała dwóch wierszy „Miasto” Stefana Miłosza oraz „Żądamy amunicji” Zbigniewa Jasińskiego w interpretacji Władysława Helleskiego.

Jak wspominałem na początku, analogiczne, rocznicowe uroczystości odbyły się również w Częstochowie (region częstochowski do 1950 ro-

ku wchodził w skład województwa kieleckiego). Tam ograniczono się jedynie do okolicznościowej akademii. Jej organizatorem był Miejski Urząd Informacji i Propagandy w Częstochowie i jak pisała autorka relacji, była to „najpiękniejsza akademii jaką kiedykolwiek widziałam”. Atrakcjami wieczoru były wspomnienia uczestnika powstania, prezentacja kompozycji muzycznych, pieśni, poezja oraz występ baletu.

W przypadku obu prezentowanych uroczystości, mamy do czynienia z elementami obchodów ogólnopolskich. W przypadku uroczystości kieleckich trudno mówić o ich pełnym sukcesie organizacyjnym. Dodatkowo, niejako symbolicznym komentarzem do tych uroczystości były wydarzenia jakie rozegrały się nocą z 4 na 5 sierpnia 1945 roku. Doszło wówczas w Kielcach do rozbicia tutejszego więzienia i uwolnienia ponad 350 przetrzymywanych w nim więźniów. Znaczną ich część stanowili zatrzymani za działalność niepodległościową, w tym uczestnicy konspiracji z okresu II wojny światowej. Akcja byłych żołnierzy AK ukazała „prawdziwą twarz” władzy komunistycznej, która zaleźnie od potrzeb wykorzystywała wszelkie dostępne dla siebie metody. Z jednej strony dla celów propagandowych, 1 sierpnia 1945 r. komuniści oddali hołd powstańcom, jednocześnie przetrzymując w takich miejscach jak kieleckie więzienie żołnierzy Armii Krajowej oraz przedstawicieli innych organizacji niepodległościowych.

W latach następujących wraz ze zdobywaniem pozycji hegemonu politycznego przez PPR/PZPR, organizacja tego typu uroczystości stała się po prostu zbędna. Dokonano przebudowy kalendarza świąt państwowych. Rocznic, takie jak wybuch Powstania Warszawskiego, zostały z niego wyrugowane. Zastąpiły je, hucznie obchodzone w Polsce „ludowej”, wydarzenia związane z historią ruchu komunistycznego oraz z ludźmi go symbolizującymi.

**Robert PIWKO**  
Delegatura Instytut  
Pamięci Narodowej  
w Kielcach

## Marek Jedynak, Niezależni kombataneci w PRL. Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”-„Nurt” (1957-1989), Kielce-Kraków 2014.

Monografia autorstwa doktora Marka Jedynaka to pierwsze w historiografii polskiej opracowanie naukowe, które traktuje o weteranach II wojny światowej z ich perspektyw. Analizuje dzieje najstarszego i przez szereg lat jedynego zorganizowanego, autonomicznego i niezależnego od ZBoWiD środowiska kombatanckiego w Polsce Ludowej.

Dla urzeczywistnienia celów postawionych przez najwyższe władze polityczno-wojskowe II Rzeczypospolitej Polskiej, grupa ta sformowała się spośród żołnierzy dwóch jednostek bojowych Armii Krajowej: Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” pod dowództwem cichociemnego porucznika/pułkownika Jana Piwnika „Ponurego” (1943 rok) oraz I batalionu 2 pułku piechoty Legionów

AK pod dowództwem cichociemnego porucznika/majora Eugeniusza Gedymina Kaszyńskiego „Nurta” (1944 rok). W sposób zorganizowany, lecz nieformalny, kombataneci działali w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, nieprzerwanie od 1957 do 1989 roku. Zadaniem, które postawili przed sobą, było upamiętnienie czynu zbrojnego Armii Krajowej w walce o niepodległość Polski podczas II wojny światowej. Wokół tej myśli przez ponad trzydzieści lat skupiało się życie setek byłych partyzantów.

Poza udokumentowaniem dziejów najstarszego w Polsce kręgu weteranów AK, autor próbuje odpowiedzieć na kilka ważnych pytań. Jaki wpływ na Środowisko „Ponury”-„Nurt” miała po-

lityka historyczna, funkcjonująca w PRL? Co powodowało, że grupa byłych żołnierzy zintegrowała się, objęła wspólny cel i przez kilkadziesiąt lat, w zwartym kolektywie, go realizowała? Jakie znaczenie miały miejsca, w których gromadzili się i działali weterani? Co ich różniło od innych grup kombatanckich? Wreszcie, czy obrany kierunek – z perspektywy lat był właściwy i jakie przyniósł efekty? Czy Środowisko „Ponury”-„Nurt” zrealizowało zadania powierzone żołnierzom rozwiązanej Armii Krajowej w 1945 roku, przez Komendanta Głównego i Radę Jedności Narodowej? Odpowiedzi na te i inne pytania znajdują Państwo w prezentowanej książce *Niezależni kombataneci w PRL*.



Marek Jedynak

**Niezależni  
kombataneci  
w PRL**

